

DZIENNIK WILEŃSKI



Redakcja czynna od 12—13 i od 19—24, Administracja od 9—18, w niedziele od 12—13. Redakcja i Administracja: Mostowa 1, telefon 12-44. Konto P. K. O. 80.187.
„Dziennik Wileński” wychodzi codziennie.

Prenumerata: mies. z odnośnieniem i przesyłką poczt. 3 zł. 50 gr. Zagranicę 7 zł. Ogłoszenia: wiersz m/m. przed tekst. i w tekście (5 lin.) 35 gr., za tekst. (10 lin.) 12 gr., nekrologi 25 gr., ogłoszenia cyfrowe i z zastrzeżeniem miejsca o 25% drożej. Terminy druku mogą być dowolnie zmieniane.

Rok XIX

Wilno, Poniedziałek 23 Września 1935 roku

Nr. 262

W przeddzień wojny Kompromis wyłączony

GENEWA. (Pat). Baron Aloisi odwiedził wczoraj Madariagę i udzielił mu wyjaśnień co do minimum jakiego żąda Mussolini. Żadnego dokumentu baron Aloisi Madariadzie nie doręczył, ograniczając w ten sposób odpowiedź Włoch do ustnej interpretacji wczorajszego komunikatu. Następnie Madariaga poinformował min. Edena o wyjaśnieniach bar. Aloisi'ego. Komitet pięciu zbierze się jutro o godz. 10.30 przed południem.

Co do wyjaśnień udzielonych przez bar. Aloisi Madariadze, brak coprawda narazie ścisłych danych, ale według informacji dobrze poinformowanych kół francuskich, mają one być tak negatywne, że o żadnym kompromisie nie może być mowy. Wyjaśnienia bar. Aloisi'ego wywołały w kołach angielskich najgorsze wrażenie i reakcja angielska spodziewana jest jutro na komitecie pięciu w formie bardzo ostrej. Minimum żądane przez Mussoliniego obejmować ma przede wszystkim trzy zagadnienia:

1) Mussolini żądać ma ustanowienia korytarza po przez zachodnią Abisynję. Korytarz, który miałby iść na zachód od Addis-Abeby

stanowiłby połączenie Erytrei z włoskim Somali. Oznaczałoby to okrążenie większej części Abisynji przez Włochy. Abisynja stałaby się w ten sposób enklawą włoską.

2) Udzielenia Abisynji dościa do morza miałyby się dokonać przez stworzenie specjalnego korytarza poprzez terytorjum włoskie, bądź w Erytrei, bądź we włoskim Somali. Abisynja miałaby w ten sposób do dyspozycji jeden z portów włoskich na jednym z tych terytorjów.

3) Mussolini krytykować ma propozycje komitetu pięciu jako niewystarczające, ponieważ nie obejmują one wcale zagadnienia armji. Mussolini żądać ma dokonania częściowego rozbrojenia armji abisyńskiej i pozostawienia pozostałej części tej armji pod kontrolą Włoch.

ABISYNJA NIE ULEKNIĘ SIĘ WOJNY.

ADDIS - ABEBA. (Pat). Dziennik „Atbiva Kober” (Gwiazda poranna) pisze, że Abisynja nie ponizy się wobec Włoch. Po wyczerpaniu wszystkich możliwości pokojowego załatwienia zatargu — pisze dziennik — naród abisyński, mający pokój i szanujący swe zobowiązania, chwyci za broń, ażeby bronić swej niepodległości przed zaborcą.

Rozmowy ambasadorów

LONDYN. (Pat). Brytyjskie ministerstwo spraw zagranicznych ogłosiło wieczorem następujący komunikat:

Ambasador brytyjski w Rzymie udał się 20 b. m. do włoskiego wice-ministra spraw zagranicznych Suvicha, aby poinformować go w imieniu swego rządu o ruchach floty brytyjskiej oraz o wzmocnieniu garnizonów brytyjskich na morzu Śródziemnym, dodając, że zarządzenia te nie są wyrazem żadnych zamiarów agresywnych. Ambasador wyjaśnił, że zarządzenia te są naturalnym następstwem wrażenia, wywołanego przez gwałtowną kampanję, jaką prasa włoska przeprowadziła przeciwko Wielkiej Brytanji w ciągu ostatnich tygodni.

Suvich uczynił analogiczne oświadczenie, zaznaczając, iż jest uświadomiony do oznajmienia, że wojskowe przygotowania włoskie na morzu Śródziemnym są zwykłą ostrożnością i nie są wyrazem żadnych zamiarów agresywnych.

BERLIN. (Pat). Wiadomość o wi-

zycie ambasadora W. Brytanji Phippsa na Wilhelmstrasse nie została podana oficjalnie do wiadomości publicznej w Berlinie. W tutejszych kołach politycznych wiąże tę wizytę z ostrem stanowiskiem, jakie rząd Rzeszy w związku ze sprawą wyborów kłajpedzkich zajął wobec Litwy. Wysuwają się tu przypuszczenia, iż ambasador Phipps usiłował wpłynąć uspakajająco na rządowe czynniki niemieckie.

Przedstawiciele prasy zagranicznej w Berlinie, zwłaszcza dziennikarze zachodnio-europejscy, nie kryją swych poważnych obaw co do kroków, jakie powziąłby rząd Rzeszy w stosunku do Litwy, gdyby żądania niemieckie w związku z wyborami nie miały być uwzględnione. Obawy te uzasadniają nie tylko znane wystąpienie kanclerza, lecz również niezwykle ostrą kampanię antylitewską, prowadzoną przez prasę niemiecką, zwłaszcza organa, odzwierciedlające opinie decydujących czynników.

Ku czci ś. p. Żwirki i Wigury

CIESZYN. (Pat). W dniu dzisiejszym odbyła się w Cieszynie olbrzymia manifestacja ku uczczeniu pamięci bohaterów lotników ś. p. Żwirki i Wigury. Ponad 15-tysięczny tłum protestował przeciwko zakazowi wydanemu przez władze czeskie złożenia hołdu na miejscu tragicznej katastrofy w Cierlicku. Po przemówieniach redaktora Kaszyckiego o Wolickiego przyjęto rezolucję, protestującą spowodu zakazu obchodu ku czci Żwirki i Wigury, zakazu będącego jednym z przejawów skrajnie szowinistycznego stosunku władz czeskich do ludności polskiej.

Po przyjęciu rezolucji wysłano depeche do generalnego inspektora

sił zbrojnych gen. dyw. Rydz-Śmigłego.

W manifestacji wzięły udział m. in. żona ś. p. Żwirki z siostrą Wigury. Chciały one złożyć wieniec na grobie bohaterów, jednak władze czeskie pozwoliły jedynie żonie ś. p. Żwirki w asyście policji udać się do Cierlicka.

TRUP W ŁAZNI.

MOŁODECZNO. W dniu 18 b. m. o godz. 23-ej znaleziono w łazni Ignacego Posocha, w Lebidziewie, trup Dymitra Ostrowskiego, lat 55. Ostrowski w dniu krytycznym udał się około godz. 18-ej do łazni, napalił w piecu celem wysuszenia lnu i tam wskutek nieustalanej narazie przyczyny zmarł.

KONCENTRACJA FLOTY ANGIELSKIEJ.

SZANGHAJ. (Pat). W tutejszych dobrze poinformowanych kołach brytyjskich, panuje przekonanie, że obecny spokój na Dalekim Wschodzie pozwoli Anglii liczyć jednostki swej eskadry stacjonującej w Chinach, użyć w razie potrzeby w Europie.

PARYŻ. (Pat). Agencja Havasa donosi z Londynu, iż za kilka dni wszystkie angielskie okręty wojenne z wyjątkiem dwóch krążowników i kilku okrętów, potrzebnych na terytorjalnych wodach wysp brytyjskich, odpłyną na morze Śródziemne, lub na wody bezpośrednio z nimi sąsiadujące. W kołach politycznych zadają sobie pytanie, czy wobec oddania tych sił na usługi Ligi, rząd włoski nie uzna za wskazane podjąć dyskusji, celem pokojowego zlikwidowania zatargu.

WŁOSI ZAKUPUJĄ BENZYNĘ.

SAN PEDRO (Kalifornia) (Pat). Rząd włoski jakoby zwrócił się z ofertą nabycia kilku milionów baryłek benzyny, mazutu i smarów. Zamówienie to ma być dostarczone przed końcem grudnia do jednego z portów afrykańskich. Poza tym rząd włoski jakoby prowadzi rokowania w sprawie zakupu 10 lub 14 tysięcy ton mazutu, który ma być dostarczony w październiku lub listopadzie. Z mazutu tego Włosi zamierzają produkować beznynę lotniczą.

BUKARESZT. (Pat). Prasa, omawiając możliwości zamknięcia dróg morskich — Gibraltaru, Suez, Dardaneli oraz uniemożliwienia w ten sposób przewozu ropy do Włoch twierdzi, iż Włochom pozostaje jedynie zakupienie ropy rumuńskiej. Jak twierdzi prasa, było to już tematem rozmów pomiędzy rządem rumuńskim a włoskim. W związku z powyższymi korespondent genewski „Curentula” który pozostaje w bliskim kontakcie z ministrem Titulescu donosi z burzeniem, iż Anglia stara się skłonić Rumunję do odmówienia sprzedaży ropy Włochom. Dziennik uważa, iż Rumunja mogłaby wyrazić na to swą zgodę jedynie pod warunkiem, iż Wielka Brytanja zakupi całą rezerwę ropy rumuńskiej.

Sport.

Wczoraj nie mieliśmy w Wilnie większych i ciekawszych imprez sportowych. Odbywały się przeważnie zawody młodzieży szkolnej, które spełniły doskonale rolę propagandową.

Wspaniale udały się regaty żeglarskie w Trokach, które zgromadziły na starcie 60 zawodników. W poszczególnych konkurencjach szkolnych biegów zwyciężyli: Michejda, Patkowski i Strażewicz, a w punktacji ogólnej Gim. Zyg. Augusta 55 pkt. przed Gim. A. Mickiewicza 19 pkt. Żeglarze mieli doskonałe warunki. Przez cały czas regat był silny wiatr.

Na kortach Parku Sportowego odbył się turniej tenisowy młodzieży szkolnej, który cieszył się powodzeniem. Ogółem startowało 36 zawodników. Najlepiej grali: Giejsztor, Friliczka, Małkulis, Jabrow, Hansen i inni. Turniejowi przyglądało się sporo młodzieży.

Pięknie wypadł propagandowy rajd motocyklowy na trasie Wilno—Grodno—Wilno. Na mecie w Wilnie, na Placu Katedralnym zgromadziły się tłumy publiczności. Ogółem startowało 31 zawodników. Większych wypadków w rajdzie nie było. Obowiązki komandora pełnił płk. Ocetkiewicz.

Na Wilji odbył się wyścig czwórerek półwyciągów młodzieży szkolnej. Zwyciężyła osada uczniów P. Szkoły Technicznej, bijąc o trzy łodzie osadę z Gim. Zyg. Augusta.

Niemcy, Litwa i Kłajpeda

PARYŻ. (Pat). W dłuższym wywiadzie, udzielonym „Paris-Soir” litewski minister spraw zagranicznych Lozorajtis, w sposób retrospektywny przedstawia rozwój sytuacji w Kłajpedzie, podkreślając, że Litwa szczerze pragnie zachować przepisy statutu kłajpedzkiego, wówczas, gdy ze strony niemieckiej zobowiązania tego statutu, stałe spotykają się z obstrukcją. Litwa poczyniła wszelkie zarządzenia, mające na celu prawidłowe i bezstronne przeprowadzenie wyborów w Kłajpedzie w dniu 29 b. m. Całe terytorjum zostało podzielone na 200 okręgów w celu uniknięcia presji na wyborców. Urny będą przewiezione do centralnej komisji wyborczej w Kłajpedzie — mieście, gdzie zostanie dokonane obliczenie głosów. Ma to na celu zapobieżenie wszelkim możliwym nadużyciom.

Minister Lozorajtis uskarża się na szykany ze strony Niemiec. Nie chodzi już o pogroźki, z jakimi wystąpił pod adresem Litwy w znanym swem przemówieniu, kanclerz Hitler. Chodzi o fakty konkretne. Ze względu na naturę polityczną, Niemcy zamknęły granicę z Litwą nie tylko dla importu, ale nawet dla tranzytu produktów litewskich. Tą drogą Rzesza Niemiecka chciała zmusić Litwę do wyrzeczenia się praw i zadośćuczynienia roszczeniom niemieckim w sprawie Kłajpedy. Oczywiście rząd litewski, stojąc na gruncie statutu kłajpedzkiego, odmawia Niemcom prawa do fero-

wania wyroków w przedmiocie stosowania komunikacji. Pod tym względem właściwymi instancjami są Kada Ligi Narodów, lub międzynarodowy trybunał w Haagie.

Na zapytanie korespondenta, ile jest prawdy w twierdzeniu prasy niemieckiej, iż za pieciami rządu litewskiego ukrywa się związek sowiecki, minister Lozorajtis oświadczył:

„Polityka litewska jest całkowicie niezależna. Jeżeli chodzi o Kłajpedę, bronimy jedynie swoich praw i swej suwerenności. Z Kosją sowiecką od dłuższego czasu utrzymujemy stosunki przyjazne, ale nie oznacza to bynajmniej, aby związek sowiecki pozostawał w jakumkolwiek związku z polityką litewską na terenie Kłajpedy. Litwa uważa za wyrotowy na swoim terytorjum zarówno ruch komunistyczny, jak i narodowo-socjalistyczny”.

LITEWSKI LOT PRZEZ ATLANTYK

LONDYN. (Pat). Lotnik litewski Feliks Waikus, który wystartował do lotu Nowy - Jork — Kowno, musiał lądować spowodu braku benzyny w Ballinrobe w Irlandji. Podczas lądowania aparat został uszkodzony, lecz lotnik wyszedł cało. Waikus oświadczył, iż miał on dobre warunki lotu. Po naprawieniu aparatu wystartuje on w dalszą drogę do Kowna.

GŁOSY CZYTELNIKÓW

Wodociągi i kanalizacja Magistratu m. Wilna

IV.

Wracając znowu do § 17 Ministerjalnego wzoru przepisów, konstatając fakt, iż Magistrat dodał proprio motu następujące zdanie: „Nowonabywca odpowiada solidarnie ze zbywcą za zaległe należności”. Ten bardzo dowcipny i niby zabezpieczający interes Magistratu dodatek znalazł już drugocząca ocenę w wyroku Najwyższego Trybunału Administracyjnego, na wniesioną skargę przez jednego z obywateli miasta Wilna, w którym stanowczo określił, iż opłaty za wodę i kanały mają wyłączenie charakter opłat osobistych, nie zaś realnych. Wobec czego ściąganie od nowonabywcy

nieruchomości tego rodzaju opłat powstałych przed nabyciem nieruchomości jest sprzeczne z przepisami. Na mocy §§ 1 i 24 wzmiankowanego wzoru ministerjalnych przepisów do projektu Magistratu zostały wprowadzone §§ 1 i 23, które nie wskazywały terminu, w jakim połączenie wodociągu i kanalizacji ma być dokonane, chociaż ministerjalne przepisy wyraźnie ustalają, iż połączenia te muszą być wykonane w określonym, jednak niekrótszym nad jeden rok terminie, od daty otwarcia kanału miejskiego lub wodociągu na danej ulicy.

Komunalne urządzenia wodociągowe i kanalizacyjne podpadają pod pojęcie zakładów dobra publicznego (Orzeczenie Najwyższego Trybunału Administracyjnego), które w swem założeniu powinny przynosić szczególne korzyści gospodarce i udogodnienia. Mając tak doniosłe cele na uwadze, przepisy wykonawcze, dotyczące korzystania z tej gałęzi gospodarki miejskiej nie mogą być układane bez dostatecznego przemyslenia, o ile nie mają wytworzyć istniejącej plagi dla konsumentów, powodującej jedynie nieskończone skargi na samowolne zarządzenia, krepujące Boga ducha winnych obywateli.

A więc, dostojni Ojcowie naszego miasta, do Was jednomyslny apel zwracający wszyscy właściciele nieruchomości abyście ze złości narzecze ułatwić naszą egzystencję, stwarzając możliwość rzeczywistego korzystania z dobrodziejstw higienicznych urządzeń na zasadach sprawiedliwości, rozkładając wynikające z tego tytułu rozchody na wszystkich korzystających z miejskich instytucji.

Właściciel domu i emeryt Wileńskiej Okręgowej Izby Kontroli Państwowej

Artur Kojalłowicz.

Po odmowie Włoch są jeszcze możliwości rokowań

pocieszają w Paryżu i Londynie

WRAŻENIE W RZYMIE

PARYŻ, 21.9. (PAT) — Agencja Havasa w depeszy z Rzymu donosi, że odrzucenie propozycji komitetu pięciu wywołało duże wrażenie. W dniu wczorajszym Mussolini odbył rozmowę z ambasadorem francuskim, a Suvich z ambasadorami Anglii i Japonii.

Tak więc rada ministrów z pełną świadomością pragnęła pozostawić dość szeroki margines nowym wysiłkom dyplomatycznym, gdyż, uzasadniając odmowę, wskazuje bezpośrednio warunki, w jakich nowe usiłowania mogłyby doprowadzić do pomyślnych wyników.

HAVAS UWAGA ZA WSKAZANE USPOKAJAJĄC

PARYŻ, 21.9. (PAT). Wiadomość o odrzuceniu przez Mussoliniego propozycji komitetu pięciu wywołała wielkie wrażenie w kołach politycznych. Dzienniki wieczorne przyspieszyły swoje pierwsze wydania, podając na naczelnych miejscach doniesienia rzymskie, zatytułowane: „Decydujące chwile”, „Rzym odmawia” i t. p.

O godz. 5-ej popoł. Havas ogłosił następujący komunikat:

Wiadomość o odrzuceniu przez włoską radę ministrów sugestji komitetu pięciu w sprawie pokojowego rozstrzygnięcia konfliktu włosko-abisyńskiego nie była dla Paryża niespodzianką, aczkolwiek wywołała duże wrażenie. Istotnie, decyzja rządu włoskiego była przewidywana, niemniej wyrażano nadzieję, że pomimo trudności „napotykanym w Genewie, rząd włoski nie odrzuci w ostatniej chwili proponowanej mu podstawy do dyskusji.

Nadzieję tę opierano na fakcie, że w dniu wczorajszym widoczne było pewne odprężenie, któremu wyraz dawały informacje prasowe. W Paryżu podkreślają dzisiaj fakt, iż rząd włoski wyraził swą odmowę przy jednoczesnym oddaniu hołdu wysiłkom komitetu pięciu, nie przerywa w ostatecznej formie rokowań.

W związku z tem zainteresowaniem przyjęto do wiadomości, że włoska rada ministrów odbędzie nowe posiedzenie w początku przyszłego tygodnia. Nie ukrywa się trudności, jeżeli chodzi o wynalezienie formuły innej, niż to uczynił komitet pięciu dla zadowolenia aspiracji włoskich. Istotnie, żadna propozycja nie może wyjść poza ramy paktu Ligi Narodów. Jeżeli mogą być wprowadzone zmiany w szczegółach, to jednak w sprawach zasadniczych nie widzi się tu możliwości rozszerzenia ram poczynionych Włochom sugestji.

WIELKIE WRAŻENIE W LONDYNIE

LONDYN, 21.9. (PAT) — Komunikat rządu włoskiego wywołał wielkie wrażenie w Londynie. Koła oficjalne powstrzymują się jednak od wszelkich komentarzy, podkreślając, że zanim Włochy nie przedstawią swej odpowiedzi komitetowi pięciu, niemożliwe jest wydanie jakiegokolwiek opinii.

W kołach tych podkreślają, że wszelka przyszła akcja Ligi Narodów zależeć będzie zarówno od odpowiedzi Abisynji, jak i Włoch, a nie tylko od komunikatu rzymskiego. Niemniej jednak pierwszym wrażeniem w Londynie było pewne rozczarowanie.

Nadzieje, co prawda, nigdy nie były wielkie, ale jeszcze pisma poranne dopuszczały możliwość, że gabinet włoski może wyprowadzić się z kompromisem. Z drugiej strony jednak zwracają uwagę na pojednawczy ton komunikatu.

Zainteresowanie wywołuje wiadomość Reutera, że bezpośrednia reakcja w Rzymie streczcza się w zdaniu, iż decyzja gabinetu faszystowskiego zamknęła drzwi do ugodowego załatwienia sporu abisyńskiego, ale ich nie zaryglowała.

Biorąc te momenty pod uwagę, pewne tutejsze koła polityczne skłaniają się do poglądu, że Mussolini pragnie dać Wielkiej Brytanji do zrozumienia, iż byłby gotów do podjęcia rozmów poza nawiasem Ligi Narodów

W ABISYNI OSŁUPIENIE I GNIEW

LONDYN, 21.9. (PAT) — Reuter donosi z Addis Abeby, że uchwała włoskiej rady ministrów wywołała osłupienie i gniew. Koła dworskie są zdania, że Abisynji nie pozostaje nic

innego, jak ogłosić powszechną mobilizację, cesarz jednak nie powziął dotychczas żadnej decyzji. Według oświadczenia przedstawicieli ministerjum spraw zagranicznych, Abisynja pokłada obecnie nadzieję jedynie w Anglii.

„DECYZJA ZAPADŁA” — MÓWIĄ W BERLINIE

BERLIN, 21.9. (PAT) — „Decyzja zapadła” — oświadcza prasa niemiecka, donosząc o odrzuceniu przez Włochy wniosku komisji pięciu w Genewie.

Korespondenci genewscy wszystkich pism dają wyraz głębokiego pesymizmu, który opanował dziś koła genewskie, a dzienniki podkreślają go jeszcze własnymi komentarzami i widocznymi tytułami, w których uwydatniają pesymistyczny nastrój. Duże znaczenie przywiązują do wspólnego frontu francusko-angielskiego, który, według tutejszych oświeleń, nie ulega już wątpliwości. Włochy zrozumiały wreszcie — oświadczają — że stanowisko Anglii i Ligi Narodów nie jest bluffem.

Genewski korespondent Niemieckiego biura informacyjnego wskazuje, że jeśli po stronie Francji dopatrzeć się chcą w odpowiedzi włoskiej „tonu uderzającego umiarkowanego, a nawet ugodowego”, to tyle po stronie angielskiej wyczuwa się brak wszelkiej obojętnej prowadzenia dalszych rokowań z Włochami.

W miarodajnych kołach angielskich panują, według tego korespondenta, nastroje, z których wnioskować można, iż niema widoków, aby Anglia zrezygnowała z platformy, którą tylko z trudem zdobyła po długotrwałych rokowaniach z Francją oraz innymi krajami. Mało prawdopodobne jest zejście z tej platformy na rzecz bezpośrednich rokowań z Włochami.

POSIEDZENIE KOMITETU PIĘCIU

GENEWA, 21.9. (PAT). Posiedzenie komitetu pięciu zwołane zostało na godzinę 18. Fakt, że komitet zbiera się dziś, nie czekając na powrót Laval, komentowany jest tem, że posiedzenie to będzie miało jedynie czysto formalne zadanie skonstatowania, że koncyliacja, podjęta przez komitet

pięciu, nie powiodła się i że wobec tego należy sporządzić raport, przedstawiający Radzie Ligi Narodów wyniki akcji komitetu pięciu.

GENEWA, 21.9. (PAT). Posiedzenie komitetu pięciu przesunięte zostało o pół godziny, t. j. do 18.30, w oczekiwaniu miarodajnej interpretacji uchwały rady ministrów ze strony Mussoliniego, który wysłał do barona Aloisiego telegraficzne instrukcje.

Sądząc z wynurzeń generalnego sekretarza delegacji włoskiej, Rocco, wobec dziennikarzy, spodziewać się można, że oficjalna interpretacja, jaką Mussolini nada swej odpowiedzi, pójdzie w tym kierunku, że, aczkolwiek propozycje komitetu pięciu nie nadają się do dyskusji, jako nie uwzględniające minimum żądań włoskich, wskazane zostaną pewne możliwości, w których Włochy byłyby gotowe podjąć dyskusję.

GENEWA, 21.9. (PAT). Komitet pięciu odbył posiedzenie, które trwało przeszło pół godziny. Komitet uznał, że komunikat oficjalny, ogłoszony dziś przez prasę, który podany został do wiadomości komitetu, nie stanowi jeszcze formalnej odpowiedzi rządu włoskiego, jaką, według zapowiedzi Aloisiego, otrzymał ma komitet w dniu jutrzejszym.

Wobec tego postanowiono posiedzenie dzisiejsze odroczyć i zebrać się znów w poniedziałek rano dla rozpatrzenia szczegółowej odpowiedzi Włoch.

JESZCZE JEST NADZIEJA...

LONDYN, 21.9. (PAT) — Reuter donosi z Rzymu, że pierwsze wrażenie komunikatu rady ministrów jest takie, iż nie zamyka on dostatecznie wrót dla załatwienia problemu włosko-abisyńskiego i — że możliwość załatwienia sporu w drodze bezpośrednich rokowań nie jest wyłączone. Dotychczas nie ukazał się żaden komentarz oficjalny.

TO NIE SANKCJE

LONDYN, 21.9. (PAT) — Agencja Reutera podaje, że ruch brytyjskich okrętów wojennych — jak podkreślają w Londynie — ma jedynie cele obronne i nie pozostaje w żadnym związku ze sprawą sankcji.

Pod znakiem grożącej wojny obradowała francuska rada ministrów

PARYŻ, 21.9. (PAT) — Trzygodzinne obrady francuskiej rady ministrów zakończyły się zatwierdzeniem budżetu na rok 1936 i szeregiem uchwał o charakterze administracyjnym.

Wydany po posiedzeniu komunikat oficjalny wiele miejsca poświęca tym właśnie sprawom, ograniczając się do jednego zdania o referacie premiera Laval'a o sytuacji międzynarodowej.

Jest charakterystyczne, że do wieczora exposé premiera Laval'a nie zostało skomentowane przez agencję

A glizja do Niemiec o wyborach w Kłajpedzie

PARYŻ, 21.9. (PAT) — Agencja Havasa donosi z Londynu, iż rząd brytyjski podał do wiadomości rządowi niemieckiemu wynik demarche u rządu litewskiego, celem otrzymania gwarancji, że wybory w Kłajpedzie zostaną przeprowadzone w całkowitym porządku i bezstronnie.

W komunikacie, wystosowanym w tej sprawie do rządu niemieckiego, władze angielskie kładą nacisk na zadawalający charakter odpowiedzi litewskiej i wyrażają pełną zaufania nadzieję, iż zobowiązania, powzięte przez Litwę, zostaną dokładnie wykonane.

Rekord balonu

MOSKWA — 21.9. (PAT) — Agencja Tass donosi, iż balon o pojemności 2.200 m. sześć, pilotowany przez Romanowa i Babykina wyleciał ze Zwienigorodu pod Moskwą i wylądował w południowym Kazakstanie, przebywając w 56 godzin przestrzeż 2.300 klm. i ustanawiając tem samem nowy światowy rekord długości lotu dla balonów tej kategorii.

Wyrażna będzie odpowiedź Anglii na zapytanie francuskie

LONDYN — 21.9. (PAT) — Korespondent dyplomatyczny „Morning Post” dowiadyuje się, iż rządy brytyjskie i francuski doszły do całkowitego porozumienia na temat stanowiska Wielkiej Brytanji w razie wypadku agresji w Europie środkowej.

Odpowiedź jakiej na drodze dyplomatycznej udzielić ma wkrótce Francji rząd angielski, pójdzie po linii oświadczenia min. Hoare'a w Genewie, potwierdzając ogólne zobowiązania Wielkiej Brytanji do poparcia paktu Ligi Narodów.

W związku z wczorajszą rozmową min. Edena z Lavalem „Times” podkreśla, iż usunięta została ostatnia przeszkoda na drodze do całkowitej współpracy brytyjsko-francuskiej w zarządzeniach, jakie należy podjąć na wypadek wybuchu wojny między Abisynją i Włochami.

LONDYN — 21.9. (PAT) — „Daily Mail” dowiadyuje się, iż ambasador francuski otrzymał polecenie stwierdzenia w sposób jaknajbardziej jasny, że najważniejszymi zadaniami polityki

francuskiej są: 1) utrzymanie pokoju w Europie oraz 2) pragnienie utrzymania w tym celu jaknajściślejszej współpracy z rządem W. Brytanji.

PARYŻ, 21.9. (PAT) — Korespondent londyński agencji Havasa donosi, iż rząd angielski opóźnił jeszcze o kilka dni doręczenie swej odpowiedzi na zapytania, przedstawione przez ambasadora francuskiego, Corbin'a, w sprawie stanowiska W. Brytanji na wypadek agresji w Europie.

Odpowiedź ta ma być doręczona dopiero w połowie przyszłego tygodnia. Opóźnienie to nie powinno być, zaznacza korespondent, tłumaczone jako przewleknięcie sprawy. Jest ono do wodu tylko tego, iż rząd brytyjski zamierza nadać odpowiedni charakter zdecydowany.

Wobec powagi sytuacji niektóre wpływowe osobistości wyrażają życzenie, by odpowiedź W. Brytanji miała charakter wyraźny i nie była tylko parafrazą przemówienia genewskiego sir Samuela Hoare'a.

I w St. Zjednoczonych giełda reaguje niższą

NOWY JORK — 21.9. (PAT) — Niepokój, wywołany możliwością wybuchu wojny, nie pozostał bez wpływu na sytuację gospodarczą St. Zjednoczonych.

Chociaż rzeczoznawcy zapewniają, iż konflikt wojenny nie naraziłby na szwank sytuacji Ameryki, jednakże giełda przejawiała wyraźne tendencje spadkowe, co odbiło się tembardziej na ogólnej sytuacji, iż niedawna poprawa kursów giełdowych odegrała dużą rolę w odrodzeniu zaufania i ożywieniu tranzakcji.

Ekonomiści zgodnie oświadczają, że w najbliższej przyszłości sytuacja nad morzem Śródziemnym wywierać będzie na sytuację w Ameryce wpływ o wiele większy, niż jakiegokolwiek inne czynniki. Przeważa opinia, że wpływ wojny byłby szkodliwy, mimo chwilowego zwiększenia zamówień.

Niepodobna przewidzieć obecnie, ja-

kie rezultaty mieć będzie postanowienie rządu St. Zjednoczonych o zachowaniu ścisłej neutralności, na Wall Street sądzą jednak, iż ewentualnie dostawy broni i amunicji dla państw wojujących znajdą sposoby uchylenia się z pod kontroli, jaką usiłowałyby wprowadzić rządy.

Lot Litwina

Z N. Jorku do Kłajpedy

NOWY JORK — 21.9. (PAT) — Lotnik Feliks Vaićkus, Litwin amerykański, wystartował dziś o godz. 6.45 wg. czasu miejscowego z Long Island do samotnego lotu bez lądowania do Litwy przez Nową Ziemię, Irlandję, Anglję, Danję, morze Bałtyckie i Kłajpedę.

**PRZODUJE
RECZNE OBOWIE
GREDZIŃSKIEGO**

Trwałość, wygoda,
elegancja, — to są za-
lety naszych wyrobów



WARSZAWA
MARSZAŁKOWSKA ROG MONIUSZKI

Katastrofa kolejowa pod Dreznem

DREZNO — 21.9. (PAT) — Dziś rano w pobliżu dworca Drezno — Neustadt pociąg towarowy zderzył się z pociągiem pasażerskim, którym wiele dzieci jechało do szkół. Przy zderzeniu jedna osoba została zabita, 6 odniosło ciężkie rany, a 6 — lżejsze.

DREZNO 21.9. (PAT) — Według dalszych informacji o katastrofie kolejowej na stacji Drezno — Neustadt,

w specjalnym pociągu szkolnym znajdowali się nauczyciele i uczniowie drezdeńskich szkół średnich i powszechnych. Wskutek zderzenia się wyszczyniły z szyn trzy wagony pociągu szkolnego i pięć wagonów pociągu towarowego. Jedno dziecko wydobyto martwe z wagonu, inne zmarło w drodze do szpitala, jeden nauczyciel i 6 dzieci odnieśli ciężkie rany, 11 dzieci — lżejsze. W akcji uprzątnięcia gruzów biorą udział oddziały techniczne, straż ogniowa i 2 pociągi ratownicze.

Nowe sposoby karan a przestępstw

BERLIN, 9. (PAT) — Nowe przepisy o wykonaniu kar, opracowane obecnie przez specjalną komisję, przewidują szereg zaostrzonych przepisów, mających działać odstraszająco na przestępców. Jak wynika z oświadczenia radcy Hauptvogla z ministerjum sprawiedliwości Rzeszy, zależne od rodzaju i stopnia kary, wprowadzone mają być różne organicyzacje przez odebranie więźniom ulg oraz praw, przyznanych w regulaminie więziennym.

Rozważany jest m. in. projekt golenia głów przestępców, skazanym na ciężkie więzienie. Krótkie więzienie, względnie początek dłuższej kary więziennej połączone będzie z szeregiem zaostrzeń w rodzaju celi odosobnionej, niewypłacania robocizny i zakazu pisania listów oraz przyjmowania odwiedzin.

W wypadkach, gdy chodzi o zbrodnię, połączone z okrucieństwem, zastosowane mają być: zmniejszenie porcji jedła, twarde łożo i słabsze oświetlenie celi.

Kronika telegraficzna

— Z Simli donoszą, że na rzece Gandah, na północ od Patna, wydarzyła się katastrofa. Prom, przewożący 40 ludzi, dostał się na środku rzeki w strefę gwałtownych wirów i zatonał. Z nurtów rzeki wydobyto dotychczas 7 osób.

— Parowiec chiński „Paofeng”, który z 500 pasażerami na pokładzie znajdował się w drodze z Szanghaju na wyspę Czung-ming, opanowany został w pobliżu ujścia Jang-tse przez piratów, którzy dostali się na pokład jako zwykli pasażerowie.

Piraci skierowali parowiec na południo-wschód O jego dalszych losach nie ma żadnych wiadomości.

— Pod Budapesztem żona pewnego bezrobotnego i pięcioro jej dzieci, w wieku od 10 miesięcy do 11 lat, zachorowało ciężko po spożyciu grzybów, które okazały się trujące. Dzieci zmarły, a stan matki jest beznadziejny.

Między „wybranymi” posłami jest sporo ziemian. Odsetek ich jest obecnie większy, niż był w którymkolwiek z dawnych sejmów. Wydawaćby się mogło, że przy powszechnym głosowaniu ci ziemianie zawdzięczają mandaty głosom chłopskim, jako warstwy najliczniejszej, że ustąpiły już antagonizmy między dworem a wsią i chłopcy chętnie wysyłają do sejmów swoich „starszych” braci.

A tymczasem w rzeczywistości chłop nie głosował do sejmów. Na wsi głosował przede wszystkim soltys, nauczyciel, Żyd, karczmarz i bardzo często ziemianin. Ziemianie weszli licznie do sejmów dzięki głosom Żydów z miasteczek i głosom urzędników. Między tymi urzędnikami byli sekwestratorzy i komornicy; ktoś złośliwy mógłby powiedzieć, że ci głosowali chętnie na ziemian, by mogli potem przeprowadzić egzekucje na djetach posesorów.

W każdym razie te wybory uwydatniły wielki rozdźwięk i rozłam między większością dworów w Polsce a masą chłopską. Ten rozdźwięk przybierał niekiedy bardzo przykrą postać. Niektóre dwory w Wielkopolsce i na Pomorzu zmuszały służbę folwarczną do udziału w głosowaniu, grożąc opornym pozbawieniem pracy. Tem się tłumaczy fakt, że na ziemiach zachodnich także i po wsiach oddano sporo nieważnych głosów.

Może ktoś być wielkim sceptykiem co do powszechnego, równego i t. d. głosowania, ale w dzisiejszych czasach nie może lekceważyć sobie walu i wagi masy narodu. Nie można ludzi, od siebie zależnych traktować jak „bydło wyborcze”, choćby to było zgodne z pewnymi tradycjami junkierskimi. Mogą nadejść różne czasy. Okoliczność, że pogłębił się rozdźwięk między dworem a wsią, niekiedy do bardzo jaskrawych rozmiarów, musi budzić bardzo poważny niepokój.

Nie chcemy robić zbyt łatwych uogólnień, ferować wyroków o całej warstwie ziemiańskiej. Faktem jest jednak, że jej większość nie rozumie dzisiejszych czasów i tych, które przyjdą. Rządzi się bardzo krótkowzrocznym oportunistycznym. Gdyby przynajmniej ten oportunizm przynosił realne korzyści, gdyby ziemianstwo dzięki „współpracy” zdołało utrzymać swoją pozycję gospodarczą. Ale można powiedzieć poprostu: im więcej ziemian w sejmie, im więcej honorów na nich spada, tem położenie ziemianstwa jest cięższe.

Nie piszemy tego w celach rekryminacji. Jeżeli wielu ziemian „przeszło”, jak się to pospolicie mówi, do sanacji, nie zahamowało to bynajmniej rozpędu naszej pracy na wsi. Ale trzeba stwierdzić, że ta warstwa, w której tkwi dużo historycznych wartości, warstwa, stosunkowo mniej zażydźiona w porównaniu z innymi „górnymi” sferami, wtedy tylko utrzymać się może na wsi, jeżeli rozbrat między ziemianinem a chłopem nie będzie się pogłębiał. Nie można dzisiaj traktować chłopca jako poczywłego kmiotka z pod strzechy i powtarzać: „z szlachtą polską polski lud”.

Chłop jest obywatelem państwa, który chce żyć pełnym życiem politycznym. W jego psychice porobiła szczyrzy skrajna agitacja klasowa. Ale w ostatnich latach zmalały na wsi antagonizmy czysto społeczne, radykalizm klasowy traci siłę przyciągającą. Byłoby źle, gdyby ten radykalizm miał odżyć dzięki politycznym błędom ziemianstwa. Chłop, którego godność osobistą nieraz się powiewiera, którego poczucie sprawiedliwości często się obraża, nie znajduje dzisiaj w dworze, w bardzo wielu wypadkach, swego naturalnego obrońcy. Niejeden pan ze dworu woli dzisiaj zawdzięczać swoją pozycję łasce starościńskiej.

Kryje to w sobie bardzo poważne niebezpieczeństwa. Jednakże *volenti non fit iniuria*.

ROMAN RYBARSKI

Nasze wybory sejmowe zainteresowały całą opinię europejską. Prasa wszystkich niemal krajów zamieściła komentarze, wyjaśniające ich przebieg i znaczenie. Komentarze te wypadły dość jednolicie. Zrozumiano bowiem wszędzie wybory te jako plebiscyt i stwierdzono, że plebiscyt ten został przez sanację przegrany. Różnice dopiero zachodzą w określeniu stopnia tej przegranej przez poszczególne organy prasowe.

Najbardziej jednak charakterystyczne i ważne są dla nas głosy prasy niemieckiej, która bardzo starannie zajęła się naszymi wyborami. Otóż prasa niemiecka podkreśla przede wszystkim duży udział w głosowaniu Niemców polskich. Bydgoska „Deutsche Rundschau”, na którą często powołuje się prasa niemiecka, tak pisze o tym udziale:

„W Polsce Zachodniej Niemcy mieli decydujący wpływ na wysokość frekwencji wyborczej, a także na wybór posłów. Kto umie czytać te cyfry, ten musi przyznać, że nasze głosy były nie ubocznym, lecz miarodajnym poparciem”.

To jawne przyznanie się Niemców do masowego udziału w głosowaniu, łącznie z dużą aktywnością wyborczą województw wschodnich, z Polesiem na czele, raz jeszcze rzuciła sporo światła na głębszą treść cyfr zawartych w sprawozdaniach o głosowaniu. Podkreśla to również znaczenie stanowiska tej olbrzymiej części Polaków, która do wyborów nie poszła.

Prasa niemiecka żywo zajmuje się oceną położenia wewnętrznego w Polsce. „Nation im Aufbau” pisze m. in.: „Cóż pomoże obozowi rządowemu, że w przyszłym Sejmie będzie miał 182 posłów na ogólną liczbę 208, skoro brak zupełnie opozycji, ale jej siła wyraziła się we wstrzymaniu się od udziału w wyborach. Reprezentacja narodowa nie spełnia swego zadania reprezentowania narodu, jeśli jest wyrazem mniejszości. Dlatego mówi się już teraz o zmianie nowej ordynacji wyborczej, której koła rządo-

we przypisują przedewszystkiem winę za zły wynik wyborów — i o zarządzeniu nowych wyborów”.

Na tych przewidywaniach nie kończą się jednak rozważania berlińskiego pisma. Sięga ono głębiej w ocenę położenia i usiłuje scharakteryzować rozwój stosunków w Polsce.

„Rezultat wyborów — pisze „Nation im Aufbau” — wskazuje na rozwój stosunków, który należy traktować z całą powagą. Podczas przygotowania wyborów i w dniu wyborów wykazali narodowi demokraci, najsilniejsze stronnictwo wśród przeciwników dzisiejszego rządu swą istotną siłę”.

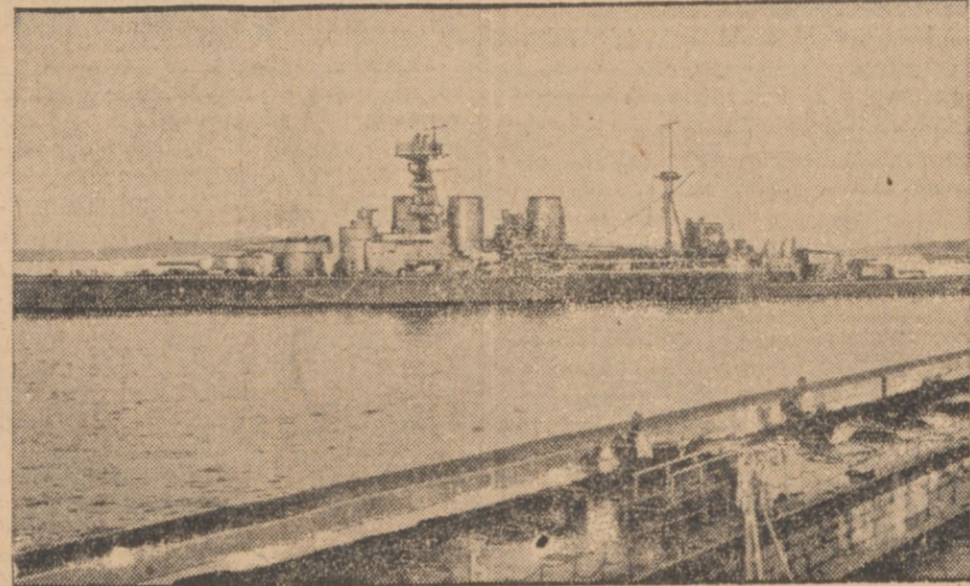
Następstwa tego faktu, według prasy niemieckiej, mogą być bardzo duże na terenie polityki zagranicznej. Obóz Narodowy bowiem „ogarnięty jest nienawiścią do Niemców”, sprzyja zaś Francji, a co za tem idzie, będzie dążył do ponownego zacieśnienia z nią sojuszniczych stosunków.

„Niemcy — pisze „Nation im Aufbau”

— muszą śledzić ten rozwój z troską, choć mają nadzieję, że rząd polski, przez odpowiednie zarządzenia, znów wzmocni swą pozycję w społeczeństwie”.

Ta wiara we wszechstronną skuteczność „zarządzeń”, oraz powszechne naogół w prasie niemieckiej życzenie pod adresem rządu polskiego, aby „znów wzmocnił swoje stanowisko w społeczeństwie”, wyrażają się być bardzo szczerze. Pokrywa się to, zresztą z całą dotychczasową linią niemiecką, która od paru lat polega na ostatecznym świadczeniu przyjaznych uczuć rządowi polskiemu i sanacyjnemu obozowi.

Dla opinii polskiej te głosy niemieckie mają swoją charakterystyczną wymowę. Wyjaśniają one sporo, zarówno z zakresu naszej polityki zagranicznej, jak i naszych stosunków wewnętrznych. Mogą one — naszym zdaniem — służyć również za jeden z dowodów słuszności stanowiska, zajętego przez społeczeństwo polskie.



Największy okręt wojenny świata — linowiec angielski „Hood” (42.000 tonn), po krótkim postoju w Gibraltarze, wyruszył na morze śródziemne.

Możliwość wojny włosko-angielskiej?

Odpowiedź włoska na propozycję Komitetu Pięciu — to jeszcze nie a l e a j a c t a, to tylko — że powtórzymy smutno - dowcipne określenie jednego z telegramów — zamknięcie, ale nie zaryglowanie drzwi, wiodących do pokojowego załatwienia sporu włosko - abisyńskiego. W Paryżu i w Londynie nadzieja utrzymania pokoju ciepła się łagodnie i nie wykluczającej dalszych rokowań redakcji komunikatu rzymskiego, Genewa zaś pociesza się tem, że odpowiedź właściwa jeszcze z Rzymu nie przyszła, a tylko komunikat o posiedzeniu rady ministrów, nie wszystko więc jest stracone. Tak trudno rządowi pogodzić się z myślą, że trzeba po dwudziestu latach znowu przekraczać Rubikon wojny! Wspomnienia z przed lat 17 są jeszcze tak żywe, tak świeże, tak koszmarnie, że rządy i narody do ostatniej chwili odsuwają od siebie myśl, iż za dni kilka znowu zagrzmią armaty i znowu wylecą w błękit nieba samoloty, by nieść zagładę całym ludzkom zbiorowiskom.

Wobec tego niewątpliwego i ogólnego lęku przed wojną i to nie tyle

wojną afrykańską, ile wojną, która w związku z tamtą może ogarnąć europejskie lądy i morza, trzeba wierzyć, że wysiłki nad uratowaniem pokoju będą kontynuowane. Ani Włochy, ani Anglia ich nie wykluczają. Ale czas zaczyna już działać przeciw pokojowi. Za tydzień rozpoczyna się w Abisynji lato, na które czeka niecierpliwie 200 tysięcy uzbrojonych Włochów. Jakież korzyści musiały Mussolini osiągnąć, by móc bez wimy dla prestiżu swego i prestiżu Włoch ściągnąć ich z powrotem do ojczyzny, bez odniesionych zwycięstw i bez zdobytych prowincji! W toku przygotowań wojennych przychodzi czasem moment, w którym wojna staje się psychologicznie nieuniknioną.

Komitet Pięciu przyznał w gruncie rzeczy Włochom niezbyt wiele, mniej nawet, niż im ofiarowały Anglia i Francja na konferencji paryskiej. Bo w Paryżu dawano im jakieś 25 lub 30 proc. protektoratu nad Abisynją, a w Genewie postanowiono państwo negusa poddać pod protektorat (faktyczny) Rady Ligi Narodów. Całą administrację Abisynji prowa-

dziliby „doradcy” cudzoziemscy, mianowani przez cesarza na propozycję Rady Ligi. Ale ilu Włochów na te stanowiska zaproponowałaby Liga? Ilu z nich zaakceptowałby negus? Francuska prasa, radząc Mussolinemu przyjęcie propozycji, zapewnia go, że przy pomocy Francji i przy swej zręczności, uzyska od Ligi i negusa mianowanie Włochów na główne stanowiska doradców, że więc protektorat Ligi zamieni się faktycznie w protektorat włoski. Włochy zyskiwałyby ponadto dwie, coppersad pustyne, prowincje Ogadena i Danakil oraz realną możliwość gospodarczej penetracji. W normalnych warunkach byłoby to istotnie wiele. Jako pierwszy etap do opanowania Abisynji, byłoby to dużo więcej, niż to, co Francji przyznano w Marokku układem w Algeiras. Ale Mussolini nie chciał, a może już nie mógł iść do celu etapami. Żądał wyraźnego i wyłącznego protektoratu dla Włoch, z poszanowaniem jedynie praw Anglii w rejonie jeziora Tsana. Odległość między tem, czego chciał a tem, co mu dawano, była nie tyle wielka, ile elastyczna, niewiadoma, zależna od okoliczności, niejasna. Tkwiał w programie Komitetu Pięciu i pewien odcień ironii, gdyż Komitet uwzględnił skargi włoskie na niewolnictwo i barbarzyńskie zwyczaje w Abisynji, ale ze skarg tych wysnuł ten tylko wniosek, że należy kraj ten ucwilizować przy pomocy Ligi Narodów, podczas gdy konkluzja włoska zmierzała do opanowania Abisynji orężem.

Na elaborat Pięciu z trudem zgodził się Anglia (oraz negus). Przeciw ograniczeniom niezawisłości Abisynji protestują delegacje niektórych małych państw, widząc w niem niebezpieczny dla siebie precedens. Dalsze więc ustępstwa dla Włoch będą trudne. Spór włosko - brytyjski wszedł w stadium, w którym nietylko dyplomacja, ale i admiralicia angielska głos zabiera. Stanowisko Anglii w ostatnich dniach stawało się coraz mniej ustępliwe, coraz sztywniejsze. Czulo się już w Genewie obecność 120 okrętów wojennych brytyjskich, rozsianskich od Gibraltaru do Adenu, na najważniejszej drodze brytyjskiego imperjum. Czulo się wpływ nagłego zjawienia się w Gibraltarze floty atlantyckiej (Home Fleet) oraz przygotowań obron-

JESZE O ELICIE SENACKIEJ

Niski poziom nowych Izb jest przedmiotem krytycznych uwag w prasie „Czas” martwi się, że sejm posiada tylko 17 przedstawicieli przemysłu i handlu, a przeszło 50 posłów - urzędników lub związanych z biurokracją. Podniesiono już, że nie zasiada w nim ani jeden profesor uniwersytetu, gdy w poprzednim sejmie zasiadało ich 13. Do senatu poznańska sanacja nie dopuściła b. m. n. Matuszewskiego. Jak pisze „Nasz Przegląd”, p. Matuszewski

„padł z rak własnych. Nie dobili go partyjni, nie gnębili go obcy. Światły ten publicysta groził opozycji, że nie uwrzy lub więcej drzwi parlamentu, że przejdzie w nicosć. Któżby uwierzył, że jeden z wodzów w walce z przedmiotowym parlamentarystem, który zarzucał partiom intrzygi i kręactwa, padnie jako ofiara kręactwa i intryg własnych „bezparyjnych” Jeszków, Głowackich, że ordynacja utworze drogę dla miernych, grzebiąc bezsprzeczną elitę sanacyjną”.

P. Matuszewskiemu, jeśli go nie obdarzy krzesłem kurulnem łaska Prezydenta, nie pozostanie nic innego, jak ograniczenie się do kariery dziennikarskiej, na którą go skazała wiadoma nielaska.

GRUPY DYSPOZYCYJNE

„Kurjer Wileński” jest zdania, że „Legion Młodych” w obecnym swym kształcie chce znowu stać się „grupą dyspozycyjną” obozu rządowego. Sprawy programowe w jego organie mało zajmują miejsca, zastąpiły je artykuły przepraszające... Za konkurenta do utraconych przywilejów „Legion” uważa „Związek Młodych Narodowców” i dlatego z nim walczy. Związek ten liczy w Polsce tylko 300 członków. Z jakich więc powodów — pisze „Kur. Wil.” —

„tyle miejsca poświęcać tak drobnej organizacji, zwłaszcza że na prawicy są inne ugrupowania, o wiele niebezpieczniejsze i silne, jak np. obóz młodej endecji, podlegającej stronnictwu. Dlatego wydaje się, że te obawy i ataki nie są starem ideologicznym programem, że jest to obawa przed konkurentem na stanowisko grupy dyspozycyjnej. To wszystko nie zdradza dynamizmu ideowego, godnego grupy młodego pokolenia”.

Ani „Legion”, ani „Związek” nie reprezentują ideowego odłamu młodego pokolenia. Nie trzeba obciążać młodej generacji temi wytworami konjunkturny pomajowej.

NOWOŚĆ!!
JULJAN PODOSKI
ORŁY NA ZIEMI
POWIEŚĆ
z życia osadników kresowych, „którzy jak prawdziwe Orły, zstąpili z wyżyn bohaterstwa bez miary w szare życie, pełne łez i zawodów”.
240 stron cena 3 zł. 85 gr. 24

nych na Malcie i w rejonie Suez. Admirałicia angielska rzuciła na szalę swe argumenty. Groźne pancerniki typu „Hood”, uzbrojone w armaty kalibru 380 mm., które same mogą stawić czoło flocie włoskiej, znalazły się na morzu Śródziemnym...

Mimo to Mussolini odrzucił elaborat Pięciu. Czyżby nie brał pod uwagę interwencji zbrojnej Anglii w zatargu? Tego nie można przypuszczać. Ale Włochy liczą wiele na swoje świetne lotnictwo. „Aeroplan — pisze jeden z korespondentów rzymskich — oto akt wiary młodych Włoch. Dzięki lotnictwu, Morze Śródziemne nie jest już jeziorem angielskim. Wielkie okręty brytyjskie i nieruchome pancerniki, które nazywają się Cypr, Malta, Gibraltaru, nie są już niedosiegalne dla ciosów włoskich”. Jeśli i Mussolini zajmuje takie sztywne stanowisko w zatargu, to dlatego, że wierzy w niszczącą siłę nowej broni, w której Włochy nad Anglią górują.

W nadchodzącym tygodniu Komitet Pięciu ujmie swój elaborat w „polemice”, które stosownie do art. 15 Statutu, Rada Ligi uchwalić winna bez udziału Włoch i Abisynji. Jednomyslność jej jest zapewniona. Kto nie podda się tym „polemiciom”, narazi się jako napastnik, na sankcje gospodarcze i finansowe. Będzie to wielka próba dla Ligi. Problem będzie rozwiązywany po raz pierwszy. Zbliża się więc dramatyczny finał zatargu. (m)

Rokowania polsko - niemieckie o traktat handlowy

Do Warszawy przybył z Berlina szef delegacji polskiej do rokowań handlowych z Niemcami, dyr. Sokołowski.

Jak informują, rokowania polsko-niemieckie są bliskie pomyślnego zakończenia. Dyr. Sokołowski przedstawia czynnikom rządowym w Warszawie obecny stan rzeczy i zapewne otrzyma ostateczne instrukcje w sprawie ukończenia pertraktacji.

Rokowania polsko-niemieckie, które początkowo miały na celu zawarcie prowizorycznej umowy handlowej, przemieniły się w toku rozmów w rokowania o pełny traktat handlowy. Wyloniła się przytem kwestja zastosowania klauzuli największego uprzywilejowania, o którą dotychczas Niemcy ubiegali się bezskutecznie przez szereg lat.

Niewyjaśnioną dostatecznie w rokowaniach berlińskich została kwestja regulacji należności za importowane do Niemiec towary polskie. Ogólna suma „zamrożonych” w Niemczech na-

leżności polskich wynosi 47 milionów złotych, z czego na transakcje handlowe i kompensacyjne przypada 20 milionów, a z tytułu zaległych opłat kolejowych za tranzyt pociągów niemieckich przez terytorjum polskie 27 milionów złotych.

Najbardziej zainteresowany w rokowaniach o traktat handlowy z Niemcami polski przemysł drzewny domaga się, aby wypłata należności za wywożone z Polski do Niemiec towary była bezspornie zagwarantowana. Niemalą rolę odgrywa też kwestja waluty, w jakiej należności polskie mają być przez Niemcy regulowane. Kurs marki niemieckiej jest niepewny, wobec czego eksporterzy polscy pragną, aby Niemcy płacili w złotych polskich za towary importowane z Polski.

Jak słyhać, wszystkie te kwestje omówione będą i uzgodnione w czasie pobytu dyr. Sokołowskiego w Warszawie. (Pr.)

„Dziedzictwo” Wybranowskiego

w nowym wydaniu

Pierwszy nakład słynnej już dzisiaj powieści rozszedł się w ciągu niespełna roku mimo ceny 10 zł. za egzemplarz.

Obecnie księgarnia św. Wojciecha w Poznaniu zdecydowała się udostępnić książkę, która jest nie tylko dziełem literackim, ale też czynem narodowym, szerokim warstwom czytelnictwa, oddając drugi jej nakład bez żadnych skróków i zmian, w ozdobienszej szacie niż poprzednio po cenie zł. 4.— za tom, licząc 400 stron druku.

Ta niebawoma taniość powieści umożliwi jej propagandę, o co wielu entuzjastów „Dziedzictwa” oddawna się dopominało.

Z pośród mnóstwa recenzji przytaczamy dwa głosy o tej niezwykłej książce, która — jak wypadki ostatnich lat wykazały — wciąż zyskuje na aktualności i prawdzie życiowej.

W *Ateneum Kapłańskim* czytamy: „Nad powieścią K. Wybranowskiego „Dziedzictwo” krytyka podzieliła zdania. Dmowski widzi w autorze niepośledniego obserwatora życia polskiego i zdolnego intencjonistę. Lorentowicz natomiast ocenia Wybranowskiego, jako stylistę przynajmniej mu niekiedy miano artysty.

Powieść bezspornie, dzięki swemu tematowi i jego ujęciu, jest bardzo interesująca. Nie chodzi autorowi o romans, czy sprawę jednej rodziny, ale o wykazanie jak potężną siłą jest organizacja tak zwanych grabarzy, którzy rozrzucają na różnych stronicach wszelkich imają się srodków, byleby zabić prawo Polaków do wolności i zgębić ducha polskiego.

Toczy się bój nie tylko o prawo do wolności Polaków, ale i o czystość duszy polskiej. Pierwiastki dobra i moralności opartej o religię muszą zwyciężyć. Przyczyną zepsucia widzi autor w wpływie Żydów; szczególnie bije od nich zmysłowość, a Polki mimo woli prądom tym ulegają.

Jest poza tym tematem w „Dziedzictwie” i drugie zagadnienie nawskroś moralne; możnaby je sprowadzić do zdania: czy nienawiść jest siłą budującą. Autor tak jasno odpowiedział na to pytanie faktami, że nikt nie może mieć wątpliwości. Nienawiść wprawdzie szkodzi wrogom, ale przede wszystkim zabija nienawidzonego.

A. Grzymała Siedlecki pisał w *Kurjerze Warszawskim*: „Tematem powieści jest zagadnienie masek, więc temat po raz pierwszy bodaj w polskiej powieści poruszony. To już baczniejszą na „Dziedzictwo” powinno zwrócić uwagę. Temat postawiony nie ogólnikowo i nie za zasłonkami, lecz precyzyjnie: na ostrzu noża, temat, możnaby powiedzieć: przyparty do muru, kiedy niema już czasu na odpowiedź wymijającą, kiedy pozostaje jasno wyznaczyć: „tak” albo „nie”... „Powieść czyta się jednym tchem, tak żywo jest napisana, tak z każdą

nową kartą nowe przynosi zainteresowanie. Po pierwszym już rozdziale czytelnik widzi, że nie jest ona poświęcona żadnemu „nic” życiowemu, w którym tak się lubuje większość powieści, „bezzprzedmiotowo - psychologicznych”. Czuje się tu, że rozgrywa się przed nami jakieś istotne zagadnienie, że wydobyto na wierzch jakiś decydujący nerw zbiorowego bytu. I czuje się jeszcze jedno: że wszystko to ujął i przedstawił człowiek nawskroś żywoty a uczciwy, ze zdrowym rdzeniem psychicznym, z silnym poczuciem prawości i całym sobą związany ze swoim narodem.

Francuska powieść nagrodzona

Marcel Brion, „Śmierć jest piękna”, Warszawa, 1935. Wydawnictwo Nowoczesne, str. 239.

Powieść Marcela Brion'a, odznaczona pierwszą nagrodą literacką Prowancji za rok 1934, nie należy do powieści łatwych do czytania. Mimo interesującego tematu nudy nadmiarem drobiazgowej analizy psychologicznej nieszczęsnych bohaterów — ludzi z nieprawdziwego zdarzenia, rozbitków życiowych, dla których tragiczna śmierć jest wyzwoleniem z więzów nieznosnej i nikomu niepotrzebnej egzystencji i logicznym zakończeniem szaleńczego żywota.

Za tło utworu posłużył autorowi epizod z historii uroczego zakątku Austrii, hrabstwa Mühlenheim, owianego tchnieniem artystycznej legendy, wiążącej tę miejscowość z imieniem Mozarta, który jako kilkuletnie dziecko, dając w towarzystwie ojca na koncert do Wiednia na dwór cesarzowej Marii Teresy, w przeździe przez Mühlenheim skomponował słynną „Kleine Nachtmusik”...

Tragiczny splot okoliczności wiąże pamiętkę tego zdarzenia, oryginalny pawilon sztuki, wzniesiony przez jednego z właścicieli z hrabstwa na pustej wysepce rzecznej, z losem garstki dekadentów ze świata arystokracji.

Historja zagadkowej katastrofy jakiej ulega ten pawilon — kaprys znudzonego życia arystokraty, stanowi wątek powieści Brion'a noszącej w oryginale tytułu „La folie Celandon”, a ujętej w formę pamiętnika turysty, zwiedzającego starożytnie miasteczko

Zakończenie zjazdu historyków w Wilnie

Po czterech dniach intensywnych i ożywionych debat nastąpiło onegdaj aroczyste zamknięcie kongresu historyków w Wilnie.

Wśród kilku referatów, wygłoszonych w trzecim dniu obrad zjazdu historyków polskich w Wilnie, największe zainteresowanie budził wykład prof. Stanisława Kota o „Rozwoju życia umysłowego na Litwie w stuleciu reformacji i humanizmu 1530 — 1630”. Najbardziej ożywną dyskusję wywołał referat dr. Witolda Ziembickiego „Barbara Radziwiłłówna w oświetleniu lekarskim”. Z powodu ożywionych i przedłużających się obrad wiele sekcji przesuwało referaty na następne dni.

W czwartek, w godzinach południowych uczestnicy zjazdu oraz prezydent zjazdu z prezesem prof. Kutrzebą udali się na cmentarz Rossa, gdzie złożono wieńiec na grobie Joachima Lelewela.

W czwartym i ostatnim dniu 6-go powszechnego zjazdu historyków polskich w Wilnie historycy udali się rano do kościoła św. Teresy na nabożeństwo żałobne za spókoj duszy s. p. gen. Juliana Stachewicza, kierownika Wojskowego Biura Historycznego.

Następnie w poszczególnych sekcjach wygłoszono ostatnie referaty, z których największe wzbudziło zainteresowanie wykład Jana Dąbrowskiego „Zagadnienie czarnomorskie w 14 i 15-tym wieku”.

O godz. 12-iej w południe zebrał się uczestnicy zjazdu w sali Śniadeckich U. S. B. na plenarne posiedzenie, na którym prezes zjazdu prof. Kutrzeba zestawił wyniki prac we wszystkich 8-niu sekcjach zjazdu, poczem przyjęto jednogłośnie rezolucję. Poszczególne referaty gromadziły po 100 do 150 słuchaczy. Dyskusje były bardzo ożywione i przeważnie ze względu na ograniczony czas musiały być przerywane. Wreszcie zjazd uchwalił, że następny 7-my powszechny zjazd historyków polskich odbędzie się za 5 lat we Lwowie.

Część historyków i wiceminister oświaty prof. Konstanty Chyliński opuścili już Wilno w piątek popołudniu, natomiast w sobotę rano wyjechała z Wilna wycieczka 200 historyków do Grodna, gdzie nastąpiło uroczyste otwarcie oddziału polskiego T-wa Historyków w Grodnie z odczytem prof. Stanisława Kościakowskiego z Wilna p. t. „Rzut oka na działalność Antoniego Tyzenhauza, podskarbiego nadwornego litewskiego (+ 1785).

REFORMACKIE
DIGUŁKI MARKA ZAKONNIK
STOSUJĄ SIĘ:
JAKO REGULUJĄCE ŻOŁĄDEK,
PRZY CIERPIENIACH WĄTROBY,
NADMIERNEJ OTYŁOŚCI,
USNIERZAJĄCE MEMOROIDY
I PRZY SKŁONNOŚCIACH
DO OSTRUKCJI SĄŁADKOWYCH
ŚRODKIEM PRZECZYŚCZAJĄCYM.
UŻYĆ 1-2 DIGUŁKI NA NOC.

Mühlenheim, któremu stary oberżysta w zajeździe opowiada między jedną a drugą butelką wina romantyczne dzieje bohaterów tajemniczej tragedji.

Powieść cechuje rozwlekłość i przeładunek refleksjami i frazeologią w zestawieniu z charakterystyką osób, do których się odnosi. Sytuację ratuje pomimo wszystko talent autora, dzięki któremu powieść pozbawiona jest charakteru pospolitego romansu, oraz posmaku laniej sensacji, jakiej czytelnik mógłby się doszukiwać w rozwijaniu zagadki „Seledynowego Zacisza”.

Przekład Marcellego Tarnowskiego naogół dość poprawny, jedynie tytuł nie wydaje się zbyt szczęśliwie dobrany, w każdym razie prawdopodobnie nie leżał w intencji autora. (a.j.)

ZE ŚWIATA KULTURY

KRONIKA LITERACKA

Konfiskata „Tęczy” za karykatury o Hitlerze. — Wrześniowy zeszyt miesięcznika „Tęcza” został z polecenia władz skonfiskowany. Konfiskata nastąpiła za cykl karykatur, na str. 17-iej, które obrazowały stosunki, panujące w Niemczech. Karykatury zamieszczone były jako ilustracje reportażu z Niemiec hitlerowskich, wojujących z katolicyzmem. Konfiskata za obrazę reżimu hitlerowskiego jest pierwszą konfiskatą, jaka spotkała „Tęczę” od początku jej istnienia.

25 rocznica śmierci Tołstoja. — W dn. 20 b. m. obchodzono uroczystość w Rosji sowieckiej 25-tą rocznicę śmierci wielkiego pisarza rosyjskiego Lwa Tołstoja. Związek pisarzy sowieckich wyłonił specjalną komisję obchodu. Honorowe przewodnictwo objął Maksym Gorkij. Zorganizowano wycieczki do Jasnej Polany, miejscowości którą zamieszkiwał wielki pisarz. W roku bież. wydane zostaną dzieła Tołstoja w nakładzie 570.000 egzemplarzy.

KRONIKA KULTURY

Odsłonięcie pomnika przyjaciela Polski. — Z okazji rocznicy zgonu najwybitniejszego z archeologów jugosłowiańskich, wielkiego prajoty chorwackiego i szczerego przyjaciela Polski ks. Franciszka Bulicia, odbyło się w Zagrzebiu uroczyste odsłonięcie jego pomnika. Całe miasto, udekorowane flagami chorwackimi, przybrało charakter uroczystości. Poza liczną ludnością miejscową oraz przedstawicielami władz wzięły udział w uroczystości wielotysięczne rzesze społeczeństwa chorwackiego, przybyłe głównie ze Splitu i Salory, gdzie zmarły działał i dokonał szeregu ważnych odkryć wykopaliskowych — przyczynków do historii dawnej niepodległej Chorwacji.

RADJO

Liczba radiosłuchaczy w Niemczech. — Obecna liczba radiosłuchaczy w Niemczech wynosi 6.542.000. W miesiącu sierpniu wzrósł wyrażał się cyfrą 25.436.

DR. KAROL GÓRSKI.

Słowiańszczyzna wylepiona

Nowe dzieło polskiego uczonego

Ks. St. Kozierowski, docent Uniwersytetu Poznańskiego, wzbogacił naukę o nowe, wielkie dzieło. Po latach studiów heraldycznych i lingwistycznych przystąpił do wydawania „Atlasu nazw geograficznych słowiańszczyzny zachodniej”. (Poznań, zeszyt 1).

Dzieło to wyjdzie w czterech zeszytach. Zeszyt pierwszy ma obrazować, czem była owa słowiańszczyzna, przez Niemców wylepiona, jak daleko sięgała mowa słowiańska, mowa lechicka, nawet, wgląd dzisiejszych Niemiec. Obejmuje ziemie dzisiejszego Pomorza niemieckiego (Pommern) aż po Szczecin. Zeszyty dalsze obejmują Śląsk i Łużyce, Saksonję i Brandenburgję, Meklemburgję i nawet Hannover. Za Łabą bowiem wygasła mowa słowiańska dopiero w wieku XVIII.

Pierwszy zeszyt wielkiego wydawnictwa przedstawia się imponująco. Jak na dłoń widzimy skupienia osad większe i mniejsze, białe plamy zaś tam, gdzie były puszcze i bagna. Widzimy słowiańskie nazwy rzek i wzgórz, jezior i wysp. Z dawnych tekstów, z dzisiejszych nazw trzeba było mozołnie odczytywać zniekształcone dziś zupełnie lub zatracone nazwy.

Któż wie, że Frankfurt nad Odrą nazywał się ongiś, gdy stała tam polska osada — Siużbice? Któż pamięta, że Magdeburg zwał się Dziewin, a Halle — Dobragóra? Dla wielu, bardzo wielu będzie to zdumiewającym odkryciem, co na mapie ks. Kozierowskiego zobaczą.

To, co teraz ujrzało światło dzienne, zmienia w niejednym nasz pogląd na przeszłość nadodrzańskie Pomorza. Z mapy widać, że kraj nie był równomiernie zaludniony. Największe skupienia nazw słowiańskich, a więc i ludności słowiańskiej, znajdowały się pod Szczecinem oraz na wyspach, które zamykają zatokę szczecińską. Tu była stolica dawnego szczecińskiego, czy też „słowiańskiego” księstwa, a na wyspie Wolin założono za Krzywostęgo biskupstwo dla Pomorza — w okolicach jaknajludniejszych, gdzie było najwięcej nowonawróconych. Drugie skupienie leży na południe od Kołobrzega i łączy się z trzecim skupieniem, nieco już rzadszym, które rozpościera się od Pity na zachód i północ, po Szczytno i Drawsk. Tu leżała dawna ziemia bielgardzka, jedna z najludniejszych w początku XII w. Tu także znajdował się ośrodek handlu — Kołobrzeg,

gdzie Chrobry chciał biskupstwo założyć. Tu sięgały odwetowe wyprawy Krzywostęgo, które odstraszały pogańskich mieszkańców wybrzeży od najazdów na wielkopolskie równiny, Wreszcie czwarte, największe skupienie, znajduje się koło Słupska, Lęborka i Bytowa. W tej części Pomorza aż do XIX wieku utrzymywała się liczna ludność polska, której szczytki nad granicą do dziś przetrwały. Kraj ten należał długo do Pomorza wschodniego, ze stolicą w Gdańsku, i polskie wpływy były tu silne; należały okolice te do arcybiskupstwa w Gnieźnie, od którego je w XIV wieku siłą oderwano. Ale kilka wsi nad Bałtykiem utrzymało się we władaniu arcybiskupa. Dopiero w XIV wieku te osady nad jeziorem Gardnem przeszły w ręce Wejherów. Ludność kaszubska (Słowiańcy) przetrwała do początków XX-go wieku w tym zakątku nad Bałtykiem. Dziś już jej niema, jak można sądzić.

Niezmiernie ciekawy wniosek wypływa z mapy: nazwy z dodatkiem „Polski” sięgają aż prawie do Odry. Są to nazwy wsi, gdzie dawna ludność słowiańska utrzymywała się, gdy w sąsiedztwie osiedli Niemcy. Otóż na zachód od Odry takie wście dotępowały przymiotnik „wendyjski” — „wendisch”. Nazwa bowiem Wendów Niemcy określali zachodnich Lechitów. Widocznie więc Kaszubów na Pomorzu szczecińskim uważano nie za Wendów, lecz za Polaków, skoro osady przez nich zamieszkałe otrzy-

wały od przybyszów z Zachodu przymiotnik „Polnisch”. Rozbija ten wynik badań dotychczasowe twierdzenia uczonych niemieckich o zasadniczej jakoby różnicy między Polakami i Pomorzaniem, którzy rzekomo mieli być zupełnie odrębnym szczeniem słowiańskim. Niewątpliwie wyniki tych badań ks. Kozierowskiego rychło oczekają się dokładnego opracowania ze strony uczonych polskich.

Na obszarze Pomorza Zachodniego ustalił ks. Kozierowski nazwy szeregu ziem. Oczywiście granice ich są nader niepewne, może dalsze badania odsłonią nam zagadkę, jaki był podział terytorjalny dawnego Pomorza polskiego. W każdym razie poza Odrą są jeszcze ziemie rochowska i wkrzańska. Stwierdzono istnienie 31 kasztelanij, ustanowionych na wzór polski po nawróceniu Pomorza; oto najważniejsze wyniki badań ks. Kozierowskiego.

Jak się stało, że ten kraj słowiański tak rychło uległ niemieccemu? Zagadka da się bodaj wyjaśnić w oparciu o mapy z cennego „Atlasu”. Oto ludność słowiańska nie była tu skupiona w jednej zwartej masie. Przeciwnie, stanowiła jakby kilka odrębnych ośrodków, poprzedzielanych puszciami czy bagnami. Gdy napływali Niemcy, z łatwością zajmowali te mniej ludne okolice i oddalali od siebie wyspy słowiańskie. Proces ten jednak trwał bardzo długo. Najrychlej uległa słowiańszczyzna nad ujściem Odry. O

Brykieta gazowo-toksyczna
„BRYTOX”
I inne robactwo
Mieszkania dezynfekuj wlasna koturna
Sprzedaj w lepszych skladach apt.
Tel. 9-00-19

O pewnych osobistościach lwowskich

Od Rynku, gdzie mieści się żydowska knajpa Atlasa, niedaleka droga na ul. Rutowskiego. Tam, w kuluarach Teatru Rozmaitości, dzierżawionego przez p. Horzyce, rozbił swe namioty „Związek artystów - plastyków lwowskich”. Tytuł tego osobliwego związku nie jest rzeczą przypadkową: pominięto w nim małe słówko „polskich”, bo faktycznie w Związku tym artystów polskich policzyćby można na palcach jednej ręki. Rej wodzą tam Żydzi i Ukraińcy, pod przewodnictwem nikomu bliżej nieznanego (a już najmniej prawdziwym artystom) Żyda, p. Lillega.

A wycynia ten Związek dziwne rzeczy: w kuluarach Teatru Rozmaitości porozwieszane są liczne „obrazy”, malowane przez członków Związku... Obrazy, będące najczęściej zaprzeczeniem wszelkiego zdrowego sensu i zasad najprymitywniejszych sztuki malarskiej, potworne bohomy, od których z niechęcią odwraca oczy publiczność teatralna, skazana wołą p. Horzycy na ich oglądanie.

Trafiają się między nimi nawet rzeczy, obrażające poczucie dobrego smaku, estetyki i prostej przyzwoitości, — jak tego dowodzi incydent, w swoim czasie szeroko we Lwowie komentowany, — kiedy to pewien wysoki dostojnik państwowy poleciał jeden z tych „obrazów” bezzwłocznie usunąć i zniszczyć, ze względu na moralność publiczną.

Obecnie „Związek artystów - plastyków lwowskich” dostał własną siedzibę, — co już jest niepodzielną zasługą obecnego Zarządu miasta. Mianowicie w gmachu Muzeum Przemysłowego. W tym celu opróżniono mieszkanie prywatne, zajmowane dotychczas przez kustosa, Muzeum p. C., a uzyskany w ten sposób lokal przerabia się, na koszt tegoż Muzeum (!), aby oddać go w niepodzielne władanie pana Lillega et cons.

Nie pozbawiony pikanterji jest fakt, że w tym samym gmachu, jednak o piętro wyżej, znajduje się lokal i wystawa lwowskiego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych, zasłużonej starej instytucji, z trudnością wegetującej w dzisiejszych ciężkich czasach.

Za parę dni dostanie Towarzystwo to miejsce sąsiada l... konkurenta, który o piętro niżej stworzy swoje „salony”.

Ano... wolno Tomku...

Gdyby to chodziło o zakład szewski, czy fryzjerski, — możnaby mieć pewne zastrzeżenia, ustawa bowiem handlowa nie dopuszcza osiedlenia się konkurencyjnego zakładu pod tym samym dachem. Ale w danym wypadku idzie o rzecz zupełnie abstrakcyjną: o ochronę sztuki polskiej w polskim Lwowie... Czegoś podobnego ustawa handlowa nie przewiduje... (!).

wiele dłużej trzymała się polskość w okolicach Bielgardu — zapewne do XV wieku sporo tu było Pomorzanie, szczególnie w lesistych okolicach na południu. Wśród osiadłej tu szlachty, jak u Kleistów, słowiańskie imiona Przybysław, Jarosław i Dobiesław przetrwały do XVI wieku. Najdłużej i najsilniej trzymała się polskość na Pomorzu Dolnym, jak je nazywano w XIII wieku, koło Słupska, Lęborka, Bytowa. Tu dopiero szkoła niemiecka, niemieckie nabożeństwa w ewangelickich kościołach, niemieckie wojsko dokonały dzieła germanizacji w ciągu XIX wieku. Na podstawie ksiąg parafjalnych i innych danych można ten proces śledzić z dziesięciolecia na dziesięciolecie. Niemałą rolę odegrały tu emigracja i kolonizacja.

Straciliśmy wiele ziemi w ciągu wieków. Ale wszędzie został po nas ślad niezatarty: nazwy wsi i miast, rzek i strumieni, jezior, gór i wysp. Świadczy on o dawnych mieszkańcach tej ziemi, których krew płynie w żyłach dzisiejszej ludności.

Dzieło ks. Kozierowskiego jest nader cennym nabytkiem kultury polskiej. I nie można nie przyłączyć się do zdania prof. St. Pawłowicza, który w swej przemowie do „Atlasu” pisze: „Resumując, możemy stwierdzić, że rekonstrukcja geograficzna nazw słowiańskich odkryła pod świeżą jeszcze patyną barwy i kolory inne, odsłoniła dawne, a tak zasadnicze etnograficzne podłoże ludności, od wieków tu osiadłej”.

Rezydencja książąt Kościół w Würzburgu

W miejscu, gdzie w drugiej połowie siódmego wieku po Chrystusie, święty Kiljan zginął śmiercią męczeńską, w roku 741 święty Bonifacy założył biskupstwo. Biskupi Würzburgscy rychło stali się potężnymi władcami świeckimi i książętami Frankonii. Nie obył się bez walk, szczególnie w okresie wojen chiopskich, jednakże na przełomie szesnastego i siedemnastego wieku opór mieszczań wrocławski został ostatecznie złamany i oddał biskupowi dzierżyć w nim władzę niepodzielną aż do początku wieku dziewiętnastego, gdy księstwo würzburskie dostało się pod panowanie Napoleona, a po jego upadku połączyło się z Bawarią.

Władza książąt Kościół była przez czas długi sprawowana niepodzielną, sympatję w kierunku reformacji tłumia bezwzględnie, to też miała wielu wrogów wewnątrz miasta i na całym obszarze księstwa. Jednakże skądinąd władza okazała się dbałą o dobro swych poddanych w sposób, nie budzący żadnych sprzeciwów; ten sam książę biskup Julius Echter von Mespelbrunn, który gwałtownych używał środków, by nie dopuścić do szerzenia się reformacji, założył uniwersytet i zbudował olbrzymi szpital istniejący do dnia dzisiejszego i stanowiący jedną z ozdób architektonicznych miasta.

Wówczas jednak rezydencja książąt biskupów była jeszcze niewielkim, skromnym zamczkiem. Przyszły jednakże czas absolutyzmu, gdy z Francji zaczęła i na dwory książąt niemieckich przenikać tendencja budowania sobie siedzib, które nie liczyły się z istotnymi potrzebami, lecz miały za zadanie świadczenie świetności reprezentacji i pozostawienie po danym panującym pomnika dla potomności.

Prąd ów zbiegł się z okresem panowania w Würzburgu księcia biskupa rozmiłowanego w budownictwie i obdarzonego wielkim smakiem rodu von Schönbornów. A w dodatku trzeba trafić, że książę biskup wygrał proces przeciwko jednemu z dostojników dworu swego poprzednika, który to dostojnik dopuścił się malwersacji przy dostawach wojskowych. Wygrawszy olbrzymią jak na owe czasy sumę sześciuset tysięcy florenów, mógł nowy władca Würzburga dać upust swej pasji budowania, rozumiejąc, że w ten sposób przyczyni się do podniesienia znaczenia miasta; w owym bowiem okresie splendorem władcy mierzyło się nieraz znaczenie państwa, i nigdy chyba nie wyrastało jednocześnie tyle tak wspaniałych rezydencji w różnych krajach Europy.

Tak to się stało, że stosunkowo niewielki Würzburg posiada jedną z najwspanialszych rezydencji w Niemczech, i nie tylko najwspanialszych, ale i bezsprzecznie najpiękniejszych.

Nad jej projektowaniem pracowali architekci z Moguncji, Wiednia i Paryża, główne kierownictwo spoczywało w rękach młodego, trzydziestotrzyletniego in-

żyniera i kapitana artylerji, Baltazara Neumanna. Kamień węgielny położono uroczysto w roku 1720.

Ale nie dane było pierwszemu z Schönbornów dokończyć monumentalnego dzieła. Przyczynił się do niego potem drugi Schönborn, brat pierwszego, ale dopiero szósty z kolei po inicjatorze tej budowli, książę biskup würzburski doprowadził je do końca.

Gdy z perspektywy pięknej elewacji olbrzymiego placu ujrzałam tę wspaniałą, czteropiętrową rokokową budowlę w kształcie podkowy, mimowoli powtórzyłam sobie musiałam słowa Napoleona:

— Rzeczywiście godne probostwo!

Pełna sprzecznych uczuć znalazłam się w hali wjazdowej, w której zawrócił moga zaprzężona karoca...

Po rezydencji oprowadzają, oczywiście za wynagrodzeniem, studenci. Dzięki temu, zamiast nieznośnych, wycieczek recytacji przewodników bez odpowiedniego przygotowania otrzymuje się inteligentne wyjaśnienia, a w interesującej rozmowie niejednej ciekawej rzeczy dowiedzieć się można. Grupa studentów urzęduje stale na dole i kolejno oprowadza zwiedzających po tym olbrzymim gmachu, liczącym 317 wspaniałych urządzonych sal!

Olbrzymia klatka schodowa ma sufit, ozdobiony jednym z największych fresków Tiepola. Charakterystyczny dla niego błękit w połączeniu z bielą sztukaterji i marmurowych posągów, zdobących schody, wywołuje wrażenie czegoś feerycznego, które nie opuszcza już widza przez cały ciąg wędrówki po tym ogromie, gdzie wszystko mi się kolorowo, połyskują jedwabne obicia i złocenia, rzucają ogień zwierciadła i żyrandole, płoną barwy malowideł i wspaniałych gobelinów z Beauvais i Brukseli.

Między szeregiem pokojów empirowych, przeznaczonych dla Napoleona. Każdy z nich ma inny ton zasadniczy zarówno w obiciach ścian, jak w meblach. Zostało mi w oczach jakieś nadzwyczajne połączenie jedwabi w barwach starego złota i ciemnoróżowego z odcieniem liljowym, jakaś zieleń o odcieniu morskiej wody, dwie sypialnie mahoniowe z bronzami tak nadzwyczajne, że choć nie jestem zwolenniczką empire'u, nie mogłam oprzeć się urokowi całości urządzenia (częściowo sprowadzonego z Paryża), gdzie wszystko, aż do najdrobniejszego szczegółu, harmonizuje ze sobą.

A teraz proszę sobie wyobrazić przeskok, gdy minawszy ciekawą kaplicę pałacową mamy nagle za zakrętem przeze sobą amfiladę pokoi rokokowych.

Amfilada ma sto sześćdziesiąt siedem metrów długości, a za radą francuskich architektów utworzona jest w ten sposób, iż wszystkie odrzwia leżą na jednej osi symetrii, dzięki czemu wzrok podąża przez wszystkie pokoje, wzdłuż całej długości pałacu, aż do końca owego szeregu komnat...

— Jakżeż to się robi, by osiągnąć fantastyczny efekt, „komnaty zwierciadeł”, gdzie owe, niby z bajek tysiąca i jednej nocy wycięte, figury i sceny chińskie, japońskie, murzyńskie, te polowania, papugi, słonie, palankiny, ci Turcy, akrobaci, muzykanci, bajadery patrzą na nas z poza luster gonią się, tańczą i grają, niby w powietrzu zawieszono?

— To specjalna technika malowania na odwrotnej stronie lustra, tak zwane „églimise” — objaśnia student.

Komnata wenecka, sypialnia, przygotowana dla cesarza... Audyencyjna... Przedpokój sali cesarskiej i sama sala, w niej znów błękity Tiepola nad marmurami... Komnata pompejańska... I ta nadzwyczajna zielona, której ściany lnią, jak metal... „Powlekało się najpierw ściany srebrem, a potem dopiero zieloną” słyż wyjaśnienie. A meble! A posadzki, z których jedna wykładana jest osiemnastoma gatunkami drzewa, sprowadzanego z Indji...

Nie, nie, nie mogę opisywać dalej!

Siedzę nad Menem, w małej, śmiesznej restauracyjce. Zgóry, jak w Gdańsku, zwiśla model okrętu. Dwaj robotnicy jedzą tutejszą specjalność: małe rybki, usmażone na chrupko, spiętrzone na talerzu, jak faworki. Bierze się w palce i pogryza w całości, popijając winem, nastawionem na pachnących ziołach. Za oknem gonią się strzępiaste obłoki. U stóp mostu, który szeregiem kamiennych arkad spina Men i wieńczy się posągami barokowych świętych, kilkadziesiąt kobiet pierze w rzece bieliznę. Na półkach restauracyjki lnią miedziane dzbany. Coraz to ktoś wchodzi, ludzie proszą. Stoły są białe, heblowane, zydle dębowe, pułap nad głową. Odpoczywam!

I myślę sobie, czy i gdzie tamci książęta Kościół mieli swoją cichą celę? Gdzie się oni modlili? I myślę, jakby na tle tego nieprawdopodobnego przepychu wyglądał książę apostołów, Piotr święty, czy mógłby się na tem tle ukazać biedaczyna Chrystusowy Franciszek? Czy mógłby się tam iść cud modlitwy i miłości, rozkwitający dziś w ubogim kościółku z nieokorowanych bierwion sosnowych w naszych polskich Laskach?

M. W. N.

„Me jesme z plelszci krwi”

Walka Kaszubów o polskość

We wschodniej części niemieckiego Pomorza (Ostpommern), w okolicach Bytowa i Lęborka, znajduje się wiele osiedli, które zamieszkują w zwartej masie Kaszubi, potomkowie uczestników słynnej wyprawy wiedeńskiej króla Jana III, zawsze poczuwający się do przynależności do narodu polskiego.

Ostatnie dziesiątki lat jeszcze bardziej wykazują, że lud ten, spokojny i rolniczy, mówiący polską gwara, jest tak samo polskim, jak Kaszubi po drugiej stronie granicy w woj. pomorskim. Kaszubi mają świadomość swej przynależności narodowej i z niezwykłym bohaterstwem toczą walkę o swą narodowość, o polski język w kościele, o polską szkołę. Kaszubi — mimo, że sytuacja ich jest bodaj najcięższa w porównaniu z położeniem Polaków na innych terenach Rzeszy — twardo stoją przy wierze i mowie swoich ojców.

Wychodzący z Złotowie na Pograniczu „Głos Pogranicza i Kaszub”, jeden z pięciu dzienników polskich w Niemczech, kreśli w artykule wstępnym o ludności kaszubskiej następujące uwagi:

„Znojne jest ich życie. Ziemia małourodzajna, piaszczysta. Lata mało, dużo deszczów jesiennych i mrozów zimowych. Przyroda i krajobraz wyrzły piętno na ludziach. W melancholijnej fizjonomji malują się rysy hartu do walki o życie. Bieda czyni człowieka wytrwałym i nieugiętym. Kaszub twarda ma duszę, która zrosniona jest z tradycją po przodkach. Jego charakter w ciągu wieków przybrał wytrzymałość stali.

Na pierwszy rzut oka lud kaszubski wydaje się dziwnie nieufny. Pęd samozachowawczy nakazuje mu tę nieufność wobec obcych. Skoro zaś szczerzy przyjaciel zyskał sympatję ludu kaszubskiego — a zyskuje ją każdy, kto staje w obronie jego odziedziczonych po ojcach skarbow — zauważy pod powłoką nieufności i pozornej obojętności tego ludu serce dobre, szlachetne, uczuciowe.

Kaszubów odznacza także głęboka religijność i szczerza gościnność. Biada jednak temu, kto targa się na ich skarby najdroższe, skarby duchowe. Wtedy w obronie swej polskości, wiary, języka, obyczajów i zwyczajów stają odważnie do walki. Umie lud kaszubski w walce tej wytrwać dziesiątki, setki lat — ba, umie wytrwać, dopóki walka się toczy”.

A walka trwa i obecnie. Podziemna robota niemiecka znajduje m. in. swój wyraz w prowokacyjnych występach niemieckich agitatorów, propagujących niemieczność w słowie i pieśni wśród młodego pokolenia kaszubskiego.

Nie wszędzie jednak agitatorzy natrafiają na podatny dla siebie grunt, jak o

tem świadczy wypadek, jaki miał miejsce ostatnio w Gostomie w pow. kartuskim. Na zabawie ludowej jeden z agitatorów niemieckich otrzymał od młodzieży polskiej taką odprawę, że już chyba nigdy więcej nie będzie chciał imponować młodzieży polskiej śpiewaniem niemieckich piosenek. Oburzona do głębi młodzież dała wyraz swemu przywiązaniu do polskości chóralnym odśpiewaniem niemieckich piosenek. „Me jesme z plelszci krwi”.

Dzielny lud kaszubski wytrwał w walce do dziś i wytrwa długo. Mimo, że w kościołach ograniczono jego prawo, mimo, że nie daje się jego dzieciom polskich szkół — pozostanie tem, czem był: polskim ludem. I stale i wytrwale walczy o to, co mu się słuszenie należy, o prawo i o środki swobodnego pielęgnowania spuścizny po przodkach.

Akcję w kierunku likwidowania obcych wpływów wśród ludności kaszubskiej podjął polski Zw. Zach. Na zjeździe regionalnym w Kartuzach wysunięty został postulat rozbudowania na terenie Kaszub sieci organizacyjnej Zw. oraz podjęcia prac w dziedzinie kulturalnej i oświatowej. Konieczność zrealizowania postulatów w tej mierze podkryta jest przedewszystkiem potrzebami terenu, który ostatnio stał się miejscem nieprzebiegającej w środkach agitacji niemieckiej, godzącej w podwaliny państwowości polskiej.

O Kaszubach po angielsku

Dzięki staraniom Instytutu Bałtyckiego znana na terenie angielskim firma wydawnicza Faber i Faber w Londynie wydała się wydania w angielskim przekładzie pracy zbiorowej: „Kaszubi, kultura ludowa i język”, opracowanej przez Dr. Fr. Lorentza, prof. dr. A. Fischera i prof. dr. T. Lehra - Splawńskiego, która ukazała się w r. 1934, jako tom XVI Pam. Inst. Bałt.

Przekład angielski wspomnianej pracy ujrzał przed kilkunastu dniami światło dzienne p. t.: „The Kassubian Civilization” i przedstawia się pod względem zewnętrznym okazale. Przedmowa do wydania angielskiego napisał uczonego o światowej sławie dr. Bronisław Malinowski, prof. antropologii w uniwersytecie londyńskim, który wskazuje, że monografia o „Kaszubach” ma dla czytelnika angielskiego szersze znaczenie, aniżeli tylko naukowe - badawcze. Mianowicie świat anglosaski obecnej doby nie posiada znajomości często bardzo skomplikowanych stosunków narodowościowych panujących na kontynencie europejskim. Jednakowoż wzajemna zależność ekonomiczna i polityczna poszczególnych krajów zmusza do poznawania tych stosunków, z czego wypływa ważność bezstronnego na nie spojrzenia.



ZDROWE PIĘKNE TANIE
Drzewka i Krzewy

OWOCOWE
PARKOWE
ALEJOWE
IGLASTE
BYLINY
ORAZ RÓŻE

polecają:

majątku

Szkółki GODZISZ

A. i M. KWAŚNIEWSKICH

poczta SOBOLEW, woj. Lubel., tel. 18. — Inform.: Warszawa, tel. 225-33.

Pod zarządem Stef. Tokarza Cenniki na sezon jesienny na żądanie gratis i franco



Protoplaści naszych dzielnych aeronautów

Emocję zawodów o puhar Gordon-Bennetta mamy już za sobą, wiemy że balony które w tych zapasach brały udział, zdołały utrzymać się w powietrzu przeszło dwie doby, a zwycięzcy piloci, wykorzystując umiejętnie pomyślne prądy powietrza potrafili przelecieć drogę 1500 kilometrów. Jest to wyczyn bardzo ładny, ale też i sztuka latania balonami jest dość już stara, liczy sobie bowiem przeszło 150 lat wieku.

Dali jej początek zarówno co się tyczy balonów wolnych, jak i sterowców Francuzi. Pomysły i próby datują od czasów słynnego Cyrana de Bergera, w tej też epoce na dworze króla Władysława IV w Warszawie, pewien ksiądz włoski próbował zbudowanego przez siebie aeroplanu (ze skrzydłami poruszanymi przez lotnika - kota), ale naprawdę początek wznoszeniu się w powietrze na balonach dali dopiero bracia Montgolfierowie w końcu XVIII wieku. Balony ich były papierowe, o wznoszenia się używali powietrza, ogrzanego przez ogień płonący na ruszcie pod dolnym otworem powłoki balonowej. Taki był prototyp dzisiejszego

balonu wolnego. O ile chodzi o sterowce, to pierwszym z nich był balon zaopatrzone w motor, śmigło i stery, zbudowany przed prawie dokładnie 50 laty przez oficerów francuskich, kpt. Krebsa i Renarda; odbyli oni na nim podróż okrężną w okolicach Paryża. Zasada konstrukcyjna dzisiejszych sterowców nie różni się wiele od pierwotnej, doszły tylko oczywiście liczne udoskonalenia techniczne.

Taksamo rychło po próbach Montgolfierów ustalono typ balonu wolnego, trwający aż do naszych czasów. Jeszcze bezpośredni następca Montgolfierów nazwiskiem Pilatre de Rozier wznosił się na balonie papierowym ogrzewanym ogniem palącej się pod nim słomy, lecz była to już ostatnia próba na tak niebezpiecznym i wątpliwym aparacie. Niebawem, bo dn. 1-go grudnia 1783 roku, a więc 152 lata temu, występuje pierwszy balon o powłoce kauczukowanej, napełniony gazem. Tym pierwszym aeronautą na tak udoskonalonym balonie był ówczesny uczonego fizyk Charles. Można go uważać za prawdziwego ojca aeronautyki nowoczesnej, gdyż do tej pierwszej

swej podróży powietrznej wynalazł i używał w niej wszystkich tych środków pomocniczych, jakie służą dzisiejszym zawodnikom o puhar Gordon-Bennetta. A więc balon jego był jak powiedzieliśmy napełniony gazem, powłokę miał z materji impregnowanej kauczukiem. Gondola przymocowana była do balonu za pomocą siatki; aeronauta miał do rozporządzenia kłapę do wypuszczania gazu w razie chęci obniżenia się, miał zapas balastu do wyrzucania, gdy chciał się unieść wyżej i miał barometr do mierzenia wysokości wzniesienia. Wszystko więc, czego używa się dziś, tylko w prymitywniejszej formie. Charles był więc jak widzimy nieładną przewidującym wynalazcą i eksperymentatorem.

To też podróż jego (pierwsza i ostatnia, zobaczymy niebawem dlaczego) stała się odrazu tryumfem. Wylatywał o godz. drugiej po południu z placu przed pałacem królewskim Tuileries, a na widokowo to zebrało się na samym placu, okolicznych ulicach i dachach domów po obu stronach Sekwany około 400 tysięcy widzów. Straż armatni, a zaraz potem okrzyki rozentuzjowanego tłumu obwieściły wzniesienie się balonu; Charles wraz ze swym mechanikiem Robertem odpowiadali na okrzyki wymachując flagami. Wielka kula balonu, pomalowana w pasy czerwone i żółte z niebieską gondolą

plęnęła na niewielkiej wysokości, unoszona przez wiatr ku północy. Natychmiast też z Paryża wyruszyła kawalkada jeźdźców wślad za balonem. Balon poleciał w kier. Argenteuil i dalej nad L'Isle-Adam o zgórą dwieście kilometrów od Paryża. Był to poniedziałek, dzień roboczy, mimo to niezwykle widokowo sprowadziło tłumy wieśniaków na pola i drogi. Ludność biegła za balonem starając się dowiedzieć jak się aeronauci czują, czy nie chorują na wysokości. Ci odpowiadali przez tubę morską, wznosząc okrzyki na cześć króla.

Koło Nesle balon wylądował. W tej chwili otoczyło go setki wieśniaków, niebawem przybyli również owi jeźdźcy z Paryża, mając na czele księcia de Chartres z domu panującego. Mechanik Robert został na ziemi. Charles natomiast wznosił się powtórnie. Balon znacznie teraz lżejszy pomknął też odrazu szybko w górę i osiągnął wysokość około 4 tysięcy metrów, niewątpliwie ówczesny rekord. Charles w swoich zapiskach mówi, że wrażenie jakie odniósł na tych wyżynach było wstrząsające. Zwłaszcza ponowny widok słońca, które było już zaszło i ziemia pod nim pograżona była już w mroku, była tak wspaniała i jedyna, że Charles postanowił już nigdy nie narażać się na podobne emocje. Zrozumiemy to, gdy sobie uprzytomnimy

świeżość odczuwać ówczesnych ludzi, nie zbławianych, jak my rozmaitemi niewykwintnymi widowiskami. Była to więc jedyna podróż napowietrzna Charlesa.

Od tego dnia stał się on bohaterem chwili w Paryżu. Na jego wykłady zaczęto tłumnie uczęszczać, a oprócz dawnych studentów zjawiało się mnóstwo snobów no i wielbicielek. Szperacze archiwalni wynaleźli pośród sterczeń wykładowców i zapisek Charlesa wiele listów, pisanych ręką niewieściami, a wśród nich wyróżniały się listy i treścią listy jakiejś damy, zdradzającej wykształcenie naukowe. Z listów wynika, że stosunek nie ograniczał się tylko do korespondencji, a w parę lat później w roku IV Republiki pewien Niemiec, zwiedzający laboratorium Charlesa, znalazł tam rzecz na owe czasy bardzo niezwykłą, mianowicie... asystentkę uczonego, która z wielką znajomością rzeczy pokazywała gościowi rozmaite instrumenty i zabawiała się puszczaniem znieścacka prądu ze stosu Volty i przerażaniem tem gości. Możliwe, że to owa wielbicielka z przed dwunastu lat tak postąpiła w naukach fizycznych. Mamy więc i protoplastkę, aczkolwiek tylko teoretyczną, dzisiejszych lotniczek.

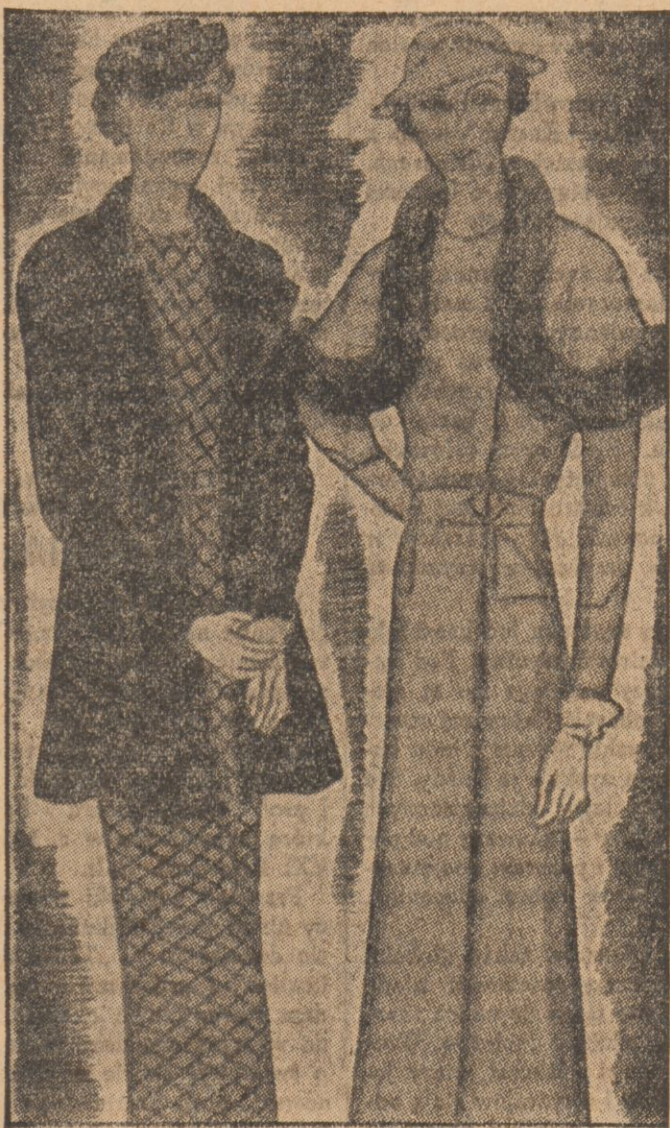
Po powrocie z wakacji studujemy modę jesienną

Paryż, we wrześniu.

(ZO) Co przynosi moda jesienna i zimowa? Pytanie to jest w tej chwili na ustach wszystkich elegantek, które pozwoli ścigać do miasta po letnich wyjazdach, spędzonych nad morzem, czy w miejscowościach kąpielowych. Wertują z zacięciem najnowszą modę, przedewszystkiem jednak spieszą tłumnie na pokazy wielkich firm, urządzone już teraz nie dla kupców, lecz dla klientek. A pokazy te są naprawdę wszechstronne i godne widzenia.

Oto np. jedna z najmodniejszych w tej chwili firm paryskich Lucile Paray prezentuje kolekcję odznaczającą się bogact-

W kolekcji strojnych toalet wieczorowych częstym jest połączenie aksamitu z crepe romain albo lamą oraz szlachetnych gatunków futer krajanych w wąskie pasy z lekkim mousseline de soie. Zamiatanie do kontrastów znajduje swój wyraz w połączeniu odmiennych kolorów i materiałów. Krój tych sukien czerpie wzory z epoki starożytnej i średniowiecza. Materiały są bardzo kosztowne i dekoracyjne. Jedwabny aksamit przetwarzany srebrem, wytłaczane jedwabem krepki haftowane perłami i t. d. Nie mniej bogate są okrycia wieczorowe a więc peleryny z aksamitu, obramowane sre-



twem pomysłów i wykwintnym gustem. Jej ulubionymi kolorami są czerwono-brązowy, winny, czerwony i zielonawo-brązowy. Z materiałów w tych odcieniach robi komplety sportowe i spacerowe. Większość z nich kombinowana jest z tweedu i aksamitu. Bardzo oryginalny jest np. model składający się ze spódnicy z tweedu o mieszanych barwach a bluzy i peleryny z aksamitu. Peleryn bowiem widzi się w tej kolekcji bardzo wiele. Nie mniej efektowne wygląda żakiet w kraty do gładkiej spódnicy aksamitnej. Szykownym a skromnym i praktycznym jest komplet z wełny brązowo - popielatej. Spódnica i jumper zapinane na drobne guziki w kolorze brązowym, a żakiet popielaty z dużym kołnierzem, obramowaniem i wysokimi mankietami z fok. Suknię z tweedu beżę z aksamitnym żakietem bez rękawów z brązowego aksamitu uzupełnia długa aksamitna peleryna podszyta materiałem, z którego zrobiona jest sukna.

Jako ubranie popołudniowe oglądamy kostjmy z jedwabnego aksamitu z przepasanymi żakietami trzech czwartych długości i strojnymi bluzami z lamą, lub złotawego jedwabiu „oboman”. Z tego ostatniego materiału robi się też całe suknie i szykowne żakietki. Skromniejsze suknie wizytowe kombinowane są z wełny, sukna lub jedwabiu z aksamitem. Jak zawsze w Paryżu wiele modeli czarnych. Faszyz odznaczają się prostotą, najczęściej przybraniem jest pasmanteria i wyszycia.

BEZSENNOŚĆ wyniszcza organizm

powstaje często wskutek zaburzeń układu nerwowego. Roslinne środki nasenne nie wywołują stępienia i zaniku wrażliwości nerwów oraz nie powodują przyzwyczajenia. Zieleni Magistra Wolskiego „Pasiverosa” zawierają znaną roślinę egzotyczną, o wybitnych właściwościach uspakajających Passiflorę (Kwiat Meki Pańskiej). Łagodzi one zaburzenia systemu nerwowego (nerwice serca, bóle i zawroty głowy, uczucie niepokoju, histerie) i sprowadzają krzepiący, naturalny sen. Ze względu na swe łagodne działanie, pozbawione szkodliwych wpływów ubocznych, mogą być stosowane, bez obawy przyzwyczajenia przez wszystkich bez różnicy wieku.

Zieleni ze znak. ochr. „Pasiverosa” do nabycia w aptekach i drogeriach (składach aptecznych).

Wytwórnia Magister E. Wolski, Warszawa, Zieleni 14, m. 1.

553

U brzegów Sahary Z wycieczki m/s „Piłsudski”

W Palermo poczta lotnicza przyniosła nam wiadomość z Algeru, od agencji turystycznej Atwater, że zamówione przez nas auto sześcioposobowe jest przygotowane do podróży w głąb kraju, wobec czego oczekuje agencja ostatecznych decyzji.

Zważywszy, że nazajutrz wczesnym rankiem mieliśmy już być w Algerze, przeto radio-depesza nadana z naszego statku poniosła dyspozycje do Algeru i spokojnie oczekiwaliśmy już naszej afrykańskiej ekspedycji.

Celem ekspedycji było dotarcie poprzez góry Małego Atlasu do oazy Bon-Saada, odległej o 250 km. od Algeru, a położonej właściwie już u brzegów wielkiej pustyni.

Ze względu na dwudniowy zaledwie pobyt okrętu w Algerze, czas wycieczki był obliczony zupełnie precyzyjnie z doliczeniem pewnego rezerwy na nieprzewidziane usterki. Niemniej przy jakimś znacznym defekcie maszyny, wśród pustkowi piaszkowych Atlasu, musieliśmy się liczyć z interesującą możliwością doganiania naszego statku w Hiszpanji przy pomocy aeroplanu.

Była to cokolwiek dość odległa ewentualność, ale na wszelki wypadek, zainteresowaliśmy się ceną jazdy powietrznej i stwierdziliśmy ku naszej radości, że leży to w granicach rozsądnych możliwości.

Wczesnym rankiem przy przepięknej pogodzie przybiliśmy do portu w Algerze, który poza jednym jedynym meczetem, nie przypominał niczem, że jesteśmy już w krainie czarno - okich Arabów. Wjazd do portu otworzył nam wspaniałą panoramę na nowoczesne miasto z kolosalnymi gmachami, położonymi na skałach wzgórz, wśród palm i innych drzew egzotycznych.

Po przystawieniu do naszego okrętu ruchomego mola (bardzo praktyczny system), wszedł natychmiast na pokład przedstawiciel znanej nam już agencji, celem załatwienia wszelkich formalności, związanych z wycieczką, poczem udaliśmy się do oczekującego auta.

Z najwyższym zadowoleniem stwierdziliśmy, że znaczna agencja powierzyła nasze afrykańskie losy budzącej respekt maszynie, której kilkadziesiąt koni mechanicznych, rzało w oczekiwaniu dalekiej drogi, ku pięknej oazie.

To też z miejsca wzięliśmy wcale grzeczne tempo po gładkiej jak lustro nadportowej ulicy wydobywając się szybko na piękną asfaltową szosę, ciągnącą się za miastem przez dziesiątek kilometrów, wśród winnic, ugi-

nających się pod nabrzmiałą kłasiąmi przepyszne winogrodu.

Miły szofer, Francuz, raz po raz udzielał nam krótkich wyjaśnień i tak chłonąc w siebie wszystkie nieznane dotychczas widoki i obrazki, dotarliśmy niepostrzeżenie do stóp niezbyt tu wysokiego, ale dzikiego Atlasu.

Droga zaczęła się w serpentynie poprzez góry spalane słońcem, ogolone z wszelkiej roślinności, a jedynie doskonała asfaltowa droga świadczyła stale, że jesteśmy w zasięgu kultury europejskiej. Natomiast mijające nas bokami drogi grupki czarnych Arabów, idących pieszo, lub jadących na małych osiołkach, przywoływały na pamięć podróźnicę powieści Karola May'a.

Dzięki znakomitemu opanowaniu sztuki szoferskiej przez naszego kierowcę, gładko przewinęliśmy się poprzez niezliczone krzywizny, jakie kryje w sobie droga przerywana Atlas i po trzy godzinnej jeździe znaleźliśmy się na płaskowyżu, z drugiej strony pasma górskiego.

O ile góry dostarczały nam jeszcze różnorodności krajobrazu, o tyle płaskowyż, przez który przejeżdżaliśmy dawał nam już przedsmak celu naszej wycieczki, — piaszków pustynnych.

Poza dwoma czy trzema osadami i bardzo rzadkimi poszczególnymi zabudowaniami, na przestrzeni kilkudziesięciu kilometrów sama spalona słońcem pustka.

Tak dojechaliśmy do miejscowości Sidi Aissa, od której wedle mapy i objaśnień Baedekera ciągnie się około 100 km. zupełnie pustkowi, aż do celu naszej wyprawy, do oazy Bon-Saada.

Zapowiedź przewodnika odpowiedziała zupełnie rzeczywistości, gdyż przez bite dwie godziny, gnały nasze konie mechaniczne z szybkością wichru poprzez rozżarzoną w słońcu pustą płaszczyznę, zanim wreszcie zamajaczyły przed nami palmy oraz kontury zabudowań upragnionej oazy.

Zauważyć jednak należy, że mimo tej pustki i kompletnego braku zaludnienia, ani na chwilę nie zmieniała się doskonałość asfaltu, po którym sunęliśmy, a po obu stronach drogi stały strażnice kultury europejskiej, — słupy telegraficzne i słupy dla przewodów elektrycznych, wysokiego napięcia. To niemi, a wymowni świadkowie francuskiej polityki i pracy kolonizacyjnej w Afryce.

Wreszcie pierwsza palmy i domki, — na wzgórzu opuszczony dziś i zbędny fort wojskowy, a niebawem zatrzymujemy swoją dumną maszynę przed pięknym hotelem „Transatlantique”.

Otoczenie jak w bajce, lub mówiąc językiem dzisiejszym, jak w filmie. Hall hotelowy w stylu wschodnim, kłaniająca się z respektem służba arabska, dywany, wazy, w ogrodzie wspaniałe palmy i nieznane a bujne kwiaty; z tarasu na dachu hotelu egzotyczny widok na położoną nieco niżej oazę. Oto tło, wśród którego mieliśmy spędzić kilkanaście godzin.

Po pierwszych zachwytach nad krajobrazem udaliśmy się do swych pokoi hotelowych, gdzie staranna czystość, woda bieżąca, zimna i ciepła, oraz wszystkie inne dodatki pierwszorzędnego hotelu europejskiego, stanowiły już zupełnie kinowe uzupełnienie egzotycznego otoczenia.

Ponieważ w ruchu turystycznym, miesiąc sierpień nie stanowi tu sezonu, przeto i spiżarnia naszego hotelu wykazywała niejaki niedociągnięcia, które jej atoli wśród warunków opisanych powyżej, wspaniałomyślnie przebaczyliśmy, nie bez tego jednak, żebyśmy się z gospodarzem nie podzieliли naszym zdaniem w sprawach kulinarnych.

Przebrnąwszy tedy szczęśliwie przez „lunch” oddaliśmy się co żywo w ręce miejscowego przewodnika, który miał nam dostarczyć, za skromną opłatą, wszelkich rozkoszy, jakich użyć oaza.

Na pierwszy strzał poszło oglądanie ogrodów daktylowych i figowych, do których droga prowadziła przez suche koryto dość znacznej rzeki, która w najbliższych godzinach miała nam zgotować ciekawą niespodziankę.

Później obejrzelśmy grobowiec pewnego znanego malarza francuskiego,

orientalisty, który ujęty pięknem tych stron przyjął Islam i zbisurmanił się doszczętnie.

Po powrocie przed hotel czeka nam główna atrakcja, a mianowicie jazda na wielbłądach w piaski pustyni.

Dosiadamy więc tych pocziwych bydląt i chwycąc się arytmicznie, ruszamy w drogę. Atoli niebawem jeden z naszych przemitych towarzyszy wyprawy, który bez zmużenia powiek stawił czoło wzburzonemu odętom morskim, w ciągu rozlicznych swych wypraw, stwierdza, że huśtawka morską to co innego, a wahadłowy ruch wielbłąda, o nieokreślonym odchyleniu, to znowu co innego. Dla uniknięcia tedy wzruszeń, które nie były przewidziane programem, towarzyszy nasz zamienił garb wielbłąda na grzebiel rączego rumaka i w nienagannej formie karawana nasza ruszyła naprzód bez trwogi.

A była okazja do pewnych zastrzeżeń, gdyż niebo poprzednio nieskazatelne pokryło się ciemnymi chmurami, a ponure grzmoty w oddali świadczyły o przeciągającej bokiemy burzy.

Ponieważ jednak mimo upływu godziny niemal, deszcz do nas nie dotarł przeto liczyliśmy że wogóle nas ominie.

Droga naszej karawany prowadziła obok koryta rzeki, o której poprzednio wspomniałem, że była doszczętnie wyschnięta.

Atoli obecnie zbliżając się usłyszeliśmy podejrzany szmer, który po zbliżeniu, zmienił się w huk pędzących wód. Oto rzecz prawdziwie niezwykła, że skutkiem burzy deszczowej, która szła górą koryta rzecznej, puste poprzednio dno rzeki wypełniło się rwąciami nurtami, które przewalały się na kształt dzikiej górskiej rzeki, niosąc wszelaki brud i nieczystości.

Sam przewodnik przyznał, że nie często zdarza się nawet tubylcom widzieć tak nagłą zmianę ich rzeki. Po spłynięciu jednak wód w ciągu najbliższych godzin, rwący nurt rzeki zamienił się znów w sączący się zaledwie strumyczek.

No, ale wróćmy do naszej karawany. Otóż wielbłądy nasze zdumione nieznanym im widokiem rwącej rzeki stanęły nad jej brzegiem i ani rusz nie dały się przekonać, że marsz wzdłuż rzeki, nawet tuż obok rozwydrzonego żywiołu, nie stanowi żadnego ryzyka.

Dopiero uczciwe baty, które na nie spadły ze szczydnej ręki towarzyszących nam poganiaczy wielbłądów, pchnęły całą karawanę naprzód.

Po krótkiej wędrowce zatrzymaliśmy się na skraju pustynnych piaszków, które tu miały czerwony kolor. Ponieważ dalszy marsz miałyby się z celem, przeto w tej scenacji nastąpiło generalne fotografowanie całej karawany razem i wszystkich uczestników z osobna, poczem wykonał malowniczy powrót gęsiego po pustynnych piaszkach Afryki.

W oazie oczekiwała nas nowa atrakcja pod postacią oryginalnego „łańca brzucha”, wykonanego przez miejscowe piękności, a zauważyć należy, że właśnie Bon - Saada jest ojczyzną tego rodzaju specjalistek.

Wśród potwornie hałaśliwego odgłosu bębna i jakiejś przedziwnej klarneto - trąby, wyginały się nasze piękności naprzód w szalach a potem bez, wśród zgoła epileptycznych ruchów.

Podziwu godnym było jedynie, z jakim mistrzostwem te ofiary zawodu wyrzucały swoje biedne żołądki, jedynym ruchem, aż niemal pod gardło.

Niebawem też, syci zupełnie tych egzotycznych wrażeń choreograficznych, uściwiły należały tym dzieciom haracz, powróciliśmy do hotelu, aby po tylu emocjach całego dnia posilić ciało i wyciągnąć znużone członki w wygodnych fotelach.

Ale i ta funkcja odpoczynku nie była pozbawiona nowych wrażeń, gdyż siedząc przy niezłym francuskim winku, na tarasie hotelu, wśród odurzającego zapachu przerożnych krzewów i kwiatów, człowiek zamiast beztrudko wypoczywać na duszy i ciele, błędził myślą huc daleko, wywołując coraz to nowe wizje, czytanych czy słyszanych gdzieś, kiedyś nadzwyczajności, które kryje w swym wnętrzu wielki, czarny ład afrykański.

Dr. ROMAN ŚLĄCZKA.



ważają odcienie czerwone i niebieski aż do szafirowego. Wspaniałe są okrycia wieczorowe z lamą, podbite aksamitem w kolorach, odcinających się od sukni. Oryginalnością odznaczają się fryzury oraz zdobiące główki kokardy z aksamitu, ra'ery i rajskie ptaki.

Styl renesansowy przejawia się w sukniach codziennych o linii wysmukłej i pełnej prostoty. Suknie te są w kolorach zielonym, ciemnobronzowym lub czarnym. Spódnice nieco krótsze niż w zeszłym sezonie, natomiast linja wcięcia nieco opuszczona. Suknie wizytowe robione są z ciężkich krep jedwabnych kroju princeps, drapowane albo plisowane. Ogólny poklask zyskała trójka modelek z których jedna miała na sobie kostjum spacerowy z sukna w kolorze ciemnobronzowym z pelerynką o czterech kondygnacjach wycinanych w zęby, druga suknię wizytową z plisowanej krepki jedwabnej z szerokim paskiem lakierowanym i stylową kokardą, trzecia zaś wspaniałą toaletę z szafirowego jedwabiu usianego srebrnymi gwiazdami i jasno-błękitną aksamitną peleryną.

Jak wspomnieliśmy połączenie wełny z aksamitem jest w tym roku bardzo modne. Na rysunku naszym widzimy komplet składający się z sukni wełnianej w kraty marenego i czarne, oraz półdługiego żakietu z czarnego aksamitu. Gdy nadejdą zimniejsze dni żakiet aksamitny będzie można zastąpić ciepłym fokowym. Obok mamy szykowny płaszcz z miękkiej wełny ciemno - zielonej z pelerynką oszytą brązowym futrem.

20-lecie gimnazjum w Chełmie

(Od własnego korespondenta)

Chełm, we wrześniu.

Gimnazjum im. Stefana Czarnieckiego w Chełmie obchodziło jubileusz dwudziestolecia swego istnienia. Na uroczystość zjechało wielu byłych uczniów, wychowawców i przyjaciół uczelni. Jubileusz odbył się w podniosłym nastroju.

Pierwszy dzień zjazdu rozpoczął się nabożeństwem w kaplicy szkolnej. Mszę św. odprawił były uczeń szkoły ks. mgr. Kijańczuk, kazanie zaś o kościelności wygłosił ks. mgr. Chrościcki, były prefekt szkolny. Na Mszy św. był z ramienia kuratorium wizytator szkolny p. Araszkiwicz, starosta chełmski p. Waranowicz, grono profesorskie, byli wychowawcy i wychowankowie, koło rodzicielskie i młodzież. Piękne utwory religijne w czasie Mszy wykonał starannie chór szkolny pod kierunkiem p. prof. Kolasieńskiego. Po nabożeństwie nastąpiło otwarcie zjazdu, na program którego złożyło się: zagajenie i wybór prezydium honorowego, krótki rys dziejów szkoły oraz referat o potrzebie założenia stałej instytucji byłych wychowanków i wychowawców szkoły. Na zakończenie odbyła się wspólna fotografia i obiad koleżeńcki, w którym wzięło udział około 150 osób. Po południu było zwiedzanie przez gości szkoły i miasta, oraz przedstawienie urzędzone staraniem młodzieży, a wieczorem o godz. 9-tej odbył się w Klubie Społecznym wielki raut, na którym zebrał się licznie, obok grona profesorskiego kwiat społeczeństwa chełmskiego.

Następnego dnia odbyło się pożegnanie ustępującego dyrektora szkoły p. Dąbrowskiego, oraz dwóch profesorów ks. mgr. Chrościcka, długoletniego prefekta i zasłużonego około odbudowy kaplicy szkolnej oraz p. Wendorlicha. Z ramienia kuratorium żegnał odchodzących wizytator p. Araszkiwicz, w imieniu grona profesorskiego p. Janczykowskiego, ze strony rodziców Czarnek imieniem zaś młodzieży uczeń Lechnicki. Utwory muzyczne wykonał chór szkolny. Na zakończenie zabrał głos ustępujący dyrektor p. Dąbrow-

ski, który podziękował gronu profesorskiemu za długoletnią współpracę, oraz wyraził żal, że musi się żegnać z młodzieżą, dla której żył i którą całym sercem ukochał. Okrzykiem „niech żyją” zakończono podniosłą uroczystość pożegnalną.

Należy nadmienić, że koedukacyjne gimnazjum im. Czackiego jest największym zakładem wychowawczym w Chełmie. Liczba młodzieży wynosi około 600 osób. Duży i wygodny budynek szkolny oraz ładny ogród

dają możliwość młodzieży pracowania w zdrowych i higienicznych warunkach.

Szkoła ta jest twierdzą i ostoją ducha polskiego na Chełmszczyźnie. Jej bowiem zadaniem jest nie tylko leczyć rany, które zadała tutaj duszy polskiej rasyfikatorska polityka rządu carskiego ale i wychowywać młode pokolenie na świadomych obywateli i prawdziwych spadkobierców czynów i zasad wielkiego hetmana Stefana Czarnieckiego.

SZKOLNE MUNDURKI i PŁASZCZYKI
Stanisław Skwaraj
BRACKA 10
TEL. 9-30-89
KUPUJ TANI!

Z CAŁEGO KRAJU

BILGORAJ

Na marginesie wyborów. — Wybory w Bilgorajskim były przygotowywane bardzo długo i starannie. Licznym występem kandydatów towarzyszyło usilne urabianie gruntu przez władze administracyjne. Zapowiadano 100 proc. zwycięstwo i ostateczny pogrom opozycji. Tymczasem już rano w dniu 8 września z powiatu poczęły nadchodzić hołbowe wieści: wieś polska nie głosuje. Zdecydowano się uciec do aresztowań. W Bilgoraju zaarrestowano spokojnie obserwujących nastroje wyborcze narodowców: K. Iwanowskiego, W. Szodę i Zb. Krzywdzińskiego. Jednocześnie aresztowano w powiecie kilkunastu członków Str. Narodowego oraz kilku Bogu ducha winnych ludowców, którzy zgębnieni odstępstwami przywódców nie prowadzili żadnej akcji wołowej.

Rezultat był wręcz przeciwny od za-

mierzonego. Polska ludność oburzona aresztowaniami, do urny w olbrzymiej większości nie poszła. Sytuację ratowały licznie głoszące wieś ruskie i zwarty szereg Żydów. Ścisłe dane z przeprowadzonych obserwacji stwierdziły, iż głosowało 14 i pół proc. uprawnionych.

Następstwa wyborów: z 9 miejscowości, do których narodowcy jeszcze nie dotarli, zgłosili się delegaci z prośbą o założenie kół Stronictwa Nar., stwierdzając, że wpływ na ich decyzję wywarła męska i zdecydowana postawa kierowników narodowych. Zwolnionych po 48 godzinnym przetrzymaniu sekretarza Zarządu Powiatowego Stronictwa Kazimierza Iwanowskiego, oraz jego kolegów spotkała bardzo serdeczna owacja.

GDYNIA

Złodziej skórek futrzanych. — Z całej Polski od kupców trudniących się handlem futer, nadchodziły skargi, iż wśród importowanych przez Gdynię skórek futrzanych brakuje w workach jednej lub dwóch skórek. Kradziono przytem skórki drogocenne. Śledztwo wykazało, iż kradzież odbywała się w Gdyni. Dochodzenia policji po dłuższym czasie ustaliły, iż na czele szajki złodziejskiej stoją magazynier Józef Przybylski i robotnik Zygfryd Warszawski. Szajka dostawała się do magazynów gdyńskich w niedzielę lub święta przez wentylator. Skradzione skórki sprzedawano paserom. Złodzieje posiadali licznych pomocników. Całą szajkę zaarrestowano.

KOLBUSZOWA

Wielka manifestacja narodowa. W niedzielę, dnia 15 września b. r. odbyła się w Ranizowie pow. Kolbuszowa, uroczystość detektorowania mieczkami Chrobrego 25 działaczy narodowych na terenie pow. kolbuszowskiego. Na uroczystość przyjechał dr. J. Liwo z Rzeszowa, który imieniem zarządu okręgowego Str. Narod. dokonał dekoracji. Uroczystość zakończyła się odśpiewaniem Hymnu młodych. Należy podkreślić zasługi kol. Katy z Ranizowa, którego zasługą jest zorganizowanie w całym powiecie kolbuszowskim placówek Stronictwa Narodowego na terenie, który dotychczas był domem stronnictw klasowych.

KOŁOZYJA

Instruktor Związku Strzeleckiego skazany. — Piotr Gaudasz, instruktor Związku Strzeleckiego z Kipicza, tak nieszczęśliwie przeprowadzał ćwiczenia na strzelnicy, iż niejaki Franczak zabił wystrzałem z karabinu swego kolegę N. Tymona. Wyrokiem sądownym niefortunny instruktor skazany został onegdaj na pół-

Wspomnienie o ś. p. Józefie Siechowskim

We czwartek społeczeństwo narodowe Sulejowa pod Piotrkowem Tryb. zebrało uroczystość przedwcześnie zmarłego działacza narodowego ś. p. Józefa Siechowskiego, prezesa Stronictwa Narodowego w Sulejowie, wiceprezesa Zarządu Powiatowego w Piotrkowie, prezesa Ochotniczej Straży Ogniowej w Sulejowie, przewodniczącego Narodowego Klubu Radnych w Radzie Miejskiej, członka wielu organizacji społecznych, dobroczynnych, spółdzielczych i t. p.

Zmarły był doskonałym wzorem działacza prowincjonalnego, wychowanego w szkole ideowej Obozu Narodowego.

Urodzony w 1881 r. w Sokolowie pod Stryem od najmłodszych lat z zamiłowaniem oddał się służbie narodowej, krystalizując ostatecznie swoje zdecydowane przekonania podczas studiów na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie. Wielką wojnę przeżył w wojsku austriackim.

W odrodzonym państwie przez 17 lat kierował szkolnictwem powszechnym w Sulejowie, rozwijając imponującą działalność zawodową, społeczną oraz polityczną.

Stał się pierwszym obywatelem Sulejowa, o czym świadczył pełen honorów i głębokiego żalu pogrzeb. Jako bezkompromisowy narodowiec podzielił los — tytu innych, poszedł przedwcześnie na emeryturę. Często wypadło Mu zwieźć areszty i więzienia. Mimo kłopotów materialnych, nigdy nie tracił pogody ducha, ani zapалу do pracy.

Najdosłowniej do ostatniego dnia swego pracowitego żywota (zmarł nagle na serce w 54 roku życia), przejawiał wieloenergij i poświęcenia. Mimo, iż zamieszkiwał w małym miasteczku, na ubożu centrów życia publicznego, był częstym gościem w Warszawie, Częstochowie, Piotrkowie, Łodzi. Umiał patrzeć na sprawę polską z szerszego punktu widzenia. Energia, konsekwentna wola i oliarność promieniowała z tego istic młodzieńczego charakteru.

Zgon ś. p. Siechowskiego wywołał głęboki żal w Obozie Narodowym, czego dowodem był liczny zjazd delegacji Stronictwa Narodowego na pogrzeb działacza. Zarząd Główny Stronictwa Narodowego reprezentował p. Stefan Niebudek, Zarząd Powiatowy Str. Narod. w Piotrkowie pp. pos. Makolski, T. Dobrzański, A. Piotrowski, insp. Piekariski, Zarząd Okręgowy Str. Nar. w Łodzi b. radny Belka. Zśród licznych delegacji wyróżniła się delegacja chłopów ze słynnej wsi narodowej Smardzewica pow. opoczyńskiego, która przybyła z historycznym sztandarem Towarzystwa Oświaty Narodowej z 1905 r.

Nad grobem wygłoszono sześć przemówień, w których sławiono nieugięty charakter i koleje pięknego żywota dzielnego narodowca.

S. N.

Z KRAKOWA

Teatr im. Słowackiego, niedziela: popoł. „Wychowanka”, wieczorem „Henryk IV”.

Kina polskie: Apollo: „Karys Hiszpański”. Promień: „Nędznicy”. Stella: „Świat się śmieje”. Sztuka: „Urojony świat”. Świt: „Sequoia”. Uciecha: „Sequoia”.

Potrącony przez lokomotywę. W piątek koło godz. 8-jej rano wezwano Pogotowie Ratunkowe na stację Kraków — Grzegorzki, gdzie na torze kolejowym po ul. Rzeźniczej został potrącony przez lokomotywę robotnik kolejowy 26-letni Stanisław Jastrzębski. Lekarz Pogotowia Ratunkowego stwierdził liczne kontuzje na całym ciele. W stanie bardzo ciężkim odwieziono kontuzjowanego do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny.

Zmarł w drodze do pracy. Wezwano pogotowie ratunkowe na ul. Krakowska, gdzie robotnik, nieznanego nazwiska, udając się do pracy nagle załabł. Przed przybyciem Pogotowia robotnik ten zmarł. Zwłoki przewieziono do zakładu medycyny sądowej.

Jubileusz centralnej parafii w Łodzi

W Łodzi odbył się jubileusz 50-letnia istnienia centralnej parafii tego przeszło 600.000 ludności małego miasta. Dzieje tej parafii pod wezwaniem Podwyższenia Św. Krzyża to prawie dzieje rozwoju życia religijnego całej Łodzi. Obecny proboszcz ks. prałat dr. Jan Bączek, objawszy parafię na zaproszenie ówczesnego biskupa łódzkiego w 1921 roku, odnowił całą świątynię na zewnątrz i wewnątrz, gdyż podczas wojny od roku 1914 nie tylko przerwane były wszelkie roboty, ale ponadto okupanci duże wyrządzili w kościele szkody, zwłaszcza przez zniszczenie organów. Dwie przepiękne figury z kararyjskiego marmuru, 2 i pół metra wysokie. Chrystusa - Króla (dłuta Ma-

deyskiego) i Matki Najświętszej z Lourdes (dłuta Lubelskiego) stanęły w obu przeciwnych kaplicach kościoła.

Ważniejsze zadanie spełnił ks. prałat Bączek w dziedzinie duszpasterskiej, gdyż rozwinął szeroką działalność kościelno - społeczną ku duchowemu i materialnemu podwyższeniu parafii, zawierając największy procent inteligencji łódzkiej. Obecnie parafia ta liczy 32 organizacje i instytucje, z których 18 założył obecny duszpasterz. Do tych ostatnich należą: o dużych rozmiarach biblioteka i czytelnia parafialna; Towarzystwo Krzewienia Wiedzy Katolickiej; Sodalicja Marjańska; Komitet dla najbardziej potrzebujących; Prezencja panów św. Wincentego a Paulo; Stowarzyszenie Mężów Katolickich; bezpłatna szkoła dla analfabetów dorosłych; Komitet Obywatelski budowy Domu Parafialnego dla którego już zakupiono piękny plac za 30 tysięcy złotych.

Nadmienić należy, że jednocześnie ks. prałat Bączek, jako b. profesor Akademii Duchownej w Petersburgu, prócz stałej pracy diecezjalnej w Kurji i w Sądzie Biskupim, który prowadzi jako Oficjal, wydał szereg prac naukowych aktualnych i bardzo pożytecznych zwłaszcza „Cud współczesny” i „Podstawy Wiary”. Jubileusz parafii św. Krzyża zainteresował całą Łódź i wypadł wspaniale świątynia przez całe Triduum była uczęszczana bardzo licznie. Główne nabożeństwo w niedzielę, transmitowane przez radio, celebrował i kazanie wygłosił Pasterz diecezji J. E. ks. biskup Włodzimierz Jasiński. Ojciec św. nadesłał dla całej parafii błogosławieństwo.

Z poważaniem
A. Zajackowski

Dlaczego prokurator milczy?

List majora Zajackowskiego w sprawie ofiar składanych w sanacyjnej „Ziemie Lubelskiej”

„Ziemia Lubelska” (suz nie wychodzi) nie przesłała kilka tysięcy złotych do rozmaitych instytucji społecznych, dla których do administracji tego pisma wpłynęły te pieniądze. W tej sprawie „Głos Lubelski” zamieszcza następujący list:

„Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

W numerze 243 „Głosu Lubelskiego” z dn. 6 b. m. w artykule p. t. „Dość podwójnej moralności” autor artykułu pisze między innymi: „że Zajackowski nie uchylił się przed dostarczeniem na żądanie prokuratury

dalszych szczegółów w sprawie „Ziem Lubelskiej”.

Otóż zaznaczam, że w sprawie „Ziem Lubelskiej” i ówczesnego jej administratora p. Szczepa, obecnie piastującego urząd kierownika ekspozytury Izby Handlowo-Przemysłowej Lubelskiej w Łucku, doręczyłem pismo w jesieni 1932 r. p. prokuratorowi z wyszczególnieniem listy składek. Dotychczas sprawa ta jednak nie wpłynęła na światło dzienne z przyczyn nieznanych mi oficjalnie.

Lublin, 20 IX 35 r.

ZE LWOWA

Co grają w teatrach?
Teatr Wielki: Niedziela g. 15.30 „Awantura w raj”, g. 20-1a „Muzyka na ulicy”.

Oficjalne otwarcie sezonu w Teatrze Wielkim odbędzie się we wtorek 24 b. m. Odegrane zostanie „Wyzwolenie” w reżyserji K. Tatarakiewicza i oprawie plastycznej Daszewskiego. Poza tem wiadomo, jaki będzie dalszy repertuar tego teatru, gdyż dyr. Horzyca jest w bieżącym roku bardziej wstrzeźmieliwy i nie udziela informacji o swoich planach repertuarowych. Niewiadomo zatem nawet, czy ma on jakikolwiek plan.

Teatr Rozmaitości: nieczynny.

Repertuar kin:
Apollo: Złoto, z Br. Helm.
Casino: Sequoia.
Chimera: Caranga, komedia muz.
Grażyna: Kot i skrzypce.
Kopernik: Mała matczka.
Marysienka: Człowiek — wilk.
Muza: Mężczyźni w niebezpiecznym wieku i Poszukiwaczki złota.
Palace: Legion nieustraszonych.
Pan: Petersburgskie noce i Poca pracodawca.
Raj: Weronika, z Fr. Gaal.
Stylowy: Prowokator Azei i rewja.
Świt: Dla ciebie śpiewam, z J. Kiepu-

Plenarne zebranie Stronictwa Narodowego Koła Śródmieście odbędzie się w poniedziałek 23 b. m. o godz. 19.30 w lokalu przy ul. Piłsudskiego 11. Przemawiać będzie na tematy bieżące p. Adam Macielński.

Uczczenie pamięci kpt. Bastyrę. — Wczoraj, jako w 15-lecie bohaterskiego zgonu pierwszego dowódcy sił lotniczych Lwowa, ś. p. kpt. Bastyrę odbyło się w kościele archikatedralnym nabożeństwo żałobne, celebrowane przez ks. kan. Dziurzyńskiego. Skolei na cmentarz Obrońców Lwowa ruszył pochód, złożony z zawodników biorących udział w ogólnopolskich zawodach modeli latających, delegacji kół LOPP. oraz Stowarzyszeń. Po wygłoszeniu przemówień nastąpiło złożenie wieńca na grobie bohaterskiego lotnika.

Odpowiedź na interpelację. — Na ostatnio odbytem posiedzeniu Rady miejskiej zarząd miejski udzielił odpowiedzi na interpelację w sprawie wyższej cen mięsa i tłuszczu, wyjaśniając, że istotnie nastąpiła 10 — 35-procentowa wyżka cen tych artykułów, ale jest ona gospodarczo uzasadniona i dlatego władze nie interwenjowały.

Na temże posiedzeniu zgłoszono cztery nowe interpelacje, a to: w sprawie wybudowania przystanku u końca linii tramwajowej Nr. „8” na Sygnowce, w sprawie zaniechania przez magistrat planu przedłużenia linii „10” do Zamarstynowa, w sprawie skandalicznego stanu ul. Nowa Rzeźnia, a wreszcie niesłychanej dewastacji cmentarza Jyczakowskiego wskutek braku należytej opieki.

Z radnych narodowych zabierał głos r. Wołanowicz w sprawie postulatów Zamarstynowa.

Rejestracja poborowych. — Zarząd miejski ogłosił obwieszczenie o rejestracji poborowych rocznika 1915 i starszych. Rejestracja odbędzie się w dniach od 1 października do 30 listopada b. r. w kolejności alfabetycznej nazwisk. Szczegóło podają ogłoszenia.

„Dożynki”. — Mimo katastrofalnej sytuacji gospodarczej na wsi, mimo deficytów budżetowych sanacja nie zaprzestaje urządzania rozmiętego rodzaju parad, galów, „świąt” i t. d. Na niedzielę 22 b. m. zapowiedziano ona we Lwowie „uroczystość dożynek”, która ma się odbyć na boisku Sokoła - Macierzy.

Czy nie szkoda pieniędzy, zachodu i czasu?

Niezaspokojony Sanojca. — Głośny demagog kołomyjski Sanojca nie jest, jak nam donoszą, zadowolony z wyniku „wyborów” i dlatego wyjechał do Warszawy, by czynić starania o mianowanie go senatorem.

Z tragicznych przeżyć jednej rodziny. — Pisano już o tragicznych przeżyciach rodziny prof. Antoniego Kruszelnickiego, Ukrainca, który przed kilku laty przeszedł ewolucję w kierunku komunizmu i wydawał we Lwowie czas jakiś komunistyczny tygodnik, poczem wyjechał do Rosji sowieckiej. Tam wmięsany, w jakąś bliżej nieznaną aferę, dostał się w orbitę sowieckich władz śledczych, które wydały wyrok śmierci przez rozstrzelanie na dwu jego synów, Iwana i Tarasa, a oca z córką, dr. medycyny, i dwoma młodszymi synami zesłany na wyspy Solowieckie.

Zona prof. Antoniego Kruszelnickiego, licząca obecnie 61 lat, była znaną przed laty utalentowaną artystką operetkową i literatką. Otóż Kruszelnicka, z domu Siobodówna, po wywiezieniu męża i dzieci znalazła się w Rosji w skrajnej nędzy, pozostawszy bez środków do życia. Jak donosi „Dziło” zakończyła ona życie w Charkowie.

Tragiczna jazda pasażera na gape. — Pociągami wieczornym odbywał podróż z Dawidowa do Lwowa 21-letni Szczepan Knot, który jechał „na gape” na dachu wagonu. W pewnym momencie przed dworcem w Persenkówce Knot spadł z dachu na nasyj kolejowy i doznał pęknięcia czaszki. W stanie beznadziejnym przewieziono go pogotowie do szpitala powiatowego.

Zawsze oni. Kozprawa przeciw grupie komunistów zakończyła się wyrokiem, skazującym N. Schulsingerowa na 6 lat, Metzgera na 5 lat; małoletnia Lebewohlówna została oddana pod dozór specjalnego kuratora.

Sprawa dochodzeń policyjnych w związku ze skrytykowanym morderstwem na osobie chemika Aurelega Ladenberga nie postąpiła naprzód z powodu nadzwyczajnych trudności, na jakie natrafiono śledztwo.

INFORMATOR FIRM CHRZEŚCIJAŃSKICH

BIURO TECHNICZNE

wł. TADEUSZ DZIERŻEK „PROTOS”

Warszawa, ul. Pierackiego Nr. 18. Tel.: 624-22 i 274-16

Sprzedaż najnowszych odbiorników
TELEFUNKEN
typ „AMBASADOR”

Najnowsze typy odkurzaczy
„PROTOS”
Wyrobu Zakładów „SIEMENS”

ANTYKI

PAWEŁ GRODECKI
Antyki, mahonie, jesiony, obrazy, drobiazgi i t. p.
ALEJA-JEROZOLIMSKA 31, tel. 9.99.50

APTECZNE ARTYK.

Apteczne, perfumeryjne, kosmetyczne, opatrunkowe i inne towary prosimy nabywać w składzie
A. CZEKAYA, Marszałk. 108
róg Chmielnej, tel. 628-51 i 662-93.

ARMATURY

JAN LEWANDOWSKI
Warszawa, Marsz. Focha 12. Tel. 275-38.
POMPY STUDZIENNE DLA LETNISK, RURY I ŁĄCZNIKI.

ARTYSTYCZNE ART.

M. CHUDZYŃSKA
Warszawa Chmielna 9. Tel. 275-31
Podarki: Kalamarze, teki, figurki artystyczne, lampy i t. p. galanteria.

BIELIZNA

Bieliznę męską, damską, pościelową, kołdry, płótna, pończochy, trykotaże, parasole, krawaty i kapelusze w najnowszych fasonach poleca
WYTWÓRNIA I MAGAZYN
JÓZEFA JARKIEWICZA
ZŁOTA 45 róg Sosnowej
Hurt 473 Detal

E. ROGÓJSKI

WARSZAWA, — SIENNA 3.
Poleca: Koszule, kołnierze, krawaty, skarpetki, pończochy: męskie i damskie, chusteczki i t. p.
Ceny niskie.

BIELIZNA GALANTERIA



ul. KRZYSKA 30
K. DUTKIEWICZ

BIELIZNA KRAWATY, GALANTERIA
R. MALICKI
Chmielna 20

BIZUTERIA

„Piotr Smałek”
Mazowiecka 2
R. Z. F. 1877.
Sprzedaż Naprawa

BIZUTERIA I ZEGARKI

JAN WOLSKI
Warszawa, Nowy Świat 61, tel. 585-51
Instytucjom na spłaty. Własna pracown.

BLACHARSKIE ZAKŁ.

ZAKŁAD BLACHARSKI
Krycie dachów blachą i papą. Malowanie smołą i olejem.
St. Tański
CHŁODNA 64, telefon 272-65

BLAWATY

SPÓŁKA WŁOKIENNICZA BRACKA 13
Jedwabie, kretony, samodziały — Iniane, płaszcze i ręczniki kąpielowe. Wybór ołbrzymi Ceny obniżone

Skład bławatny
Z. HYŻEWICZ
Bracka 5
wełny, jedwabie, flanele, tow. bia-
le iniane i t. p.

CZYTELNIE

CZYTELNIA „ZE W”
ZOFI WIŚNIEWSKIEJ
NOWY ŚWIAT 18 obok SMOLNEJ
front — sklep. tel. 601-21

FOTOGRAFICZNE ARTYKUŁY

FOTO NAPRAWA OKULARY, BINOKLE
J. UNIEŚZOWSKI
Chłodna 37, tel. 2-15-24.

NAPRAWA
aparatury fotograficznych
lornetek, pior. wiecznych
i ołówków
E. KRZYŚKO
Warszawa, Mazowiecka 3. Tel. 608-00

Foto-albumy

20% ceny
zniżone
ST. WINIARSKI
Warszawa, Nowy-Świat 53
4-9

FUTRA

FUTRA: przeróbki, fasony modne, ROBOTY SOLIDNA
A. KACPRZYK
Kućmierz KRUCZA 7.

Pracownia Futer i Okryć Damskich
BONDAN GRYGÓ
b. prac. J. B. Herse i J. „Goussin Cattley”
Warszawa, Mokotowska 45/14 parter.
Tel. 8-41-57 Ceny przystępne.

FUTRA: Pracownia
F. Adamczewskiego
Przyjmuje zamówienia i przeróbki z własnych i powierzonych towarów
ul. Focha 6 m. 14, parter.

GORSETY

PASY LECZNICZE dziane oraz różnych systemów
GORSETY podług najnowszych modeli
POŃCZOCHY gumowe uszczuplające
Własnego wyrobu od 10 zł. i różn. fabryk, polecają:
SZOBER — SZYMZYK
Skotrupki róg Marszałk. tel. 806-43.

GRAWERZY

STANISŁAW LIPCZYŃSKI
Marszałkowska 149, tel. 204-84
Oznaki wojskowe i sportowe, stemple metalowe i gumowe.

JUBILERZY

SKLEP I PRACOWNIA WYROBÓW ZŁOTYCH
E. BRETSZNAJDER i S-ka
Marszałkowska 92.

KNOTKI

KNOTKI OLIWNE
A. Lechow cza
znane od 55-ciu lat
Warszawa, Pl. 3 Krzyży 13

KOŁDRY

OKŁOWSKI Warszawa 119
Parowa pralnia pierzy. Wytwórnia pościeli. poleca kołdry, materace, poduszki, bieliznę.
Firma egz. od 1898 r. tel. 248-11

KONFEKCJA

Suknie, bluzki, dzial dziecianny
J. RYBCZYŃSKA
Warszawa, Elektorna 13
Wykonanie solidne. Ceny niskie.

APOLONIA KLARFELDOWA
MAGAZYN DAMSKIEJ KONFEKCJI
Warszawa, Marszałkowska 111, tel. 275-69
Poleca: płaszcze, suknie, bluzki najnowszy fasonów.

SUKNIE, BLUZKI, KOMPLETY
mundurki i palta dziecięce poleca
WŁASDOMSKI
Elektorna 25
tel. 254 61
właśc. sklep dla Ducha

MĘSKIE DAMSKIE
Palta, Bielizna, Pończochy, Krawaty, Piżamy, chy, Pulowarki, Trykotarze, Skar. ręczne i maszynowe
POLECA:
R. Ginter i H. Rybarska
KONFEKCJA MĘSKA I DAMSKA
Marszałkowska 122, tel. 624-91.
Duży wybór kostiumów kąpielowych.

KRAWATY

Krawaty na sezon jesieny najtaniej sprzedaje, odwiedza używane, pracownia
ST. ŁAGOWSKIEGO
Marszałkowska 123 m. 2. front 1 p.

KRAWCY

WYKWINTNE KRAWIECTWO MĘSKIE
J. Skubiszewski
ZŁOTA 8 I piętro front
Tel. 524-91

PRACOWNIA KRAWIECKA MĘSKA — DAMSKA, ROBOTY SOLIDNA I B. TANIA
J. MIĘTKA, Jeruzolimka 27 m. 9
Tel. 9.99-24.

S. PROSIŃSKI
Ś-to Krzyska 2, tel 2-85-09
poleca: Garnitury, palta jesienne, zimowa, futra w różnych jakościach, burki, kurtki i inne.
Przyjmujemy bony Kupców Polskich

KUCZENNE NACZYNIA

Wyżymaczki - Balje cynkowe - Kofły do bielizny - Deski do prasowania - Wyprawy kuchenne.
E. CHROSTOWSKI
WARSZAWA
Marszałkowska 108 róg Chmielnej 469

MAKARONY

Chrześcijańska
FABRYKA MAKARONÓW WŁADYSŁAWA MORAWSKIEGO
Warszawa, Bonifraterska 11 III podwórze
Tel. 11-64-81.
Poleca swoje wyroby wykonane na sposób włoski nieustępujące w dobroci smaku oryginalnym makaronom włoskim
Firma egzystuje od 1925 r.

MASZYNY DO PISANIA

SKŁAD MASZYN DO PISANIA I LICZENIA, kas kontrolujących i numeratorów oraz REPARACJE takowych.
M. BIAŁOBRZEŃSKI
Zgoda 5, tel. 229-67.

MEBLE

MEBLE W WIELKIM WYBORZE
gotowe i na zamówienia
MORAWSKI
Chmielna 41 róg Marszałkowskiej

MEBLE Cieżkowski
ul. N.-Świat 39 i Pl. 3-ch Krzyży 12
Poleca meble na dogodnych warunkach Wyrób własny Ceny fabryczne.

MEBLE SYPIALNIE, STÓŁOWE, GABINETY SOLIDNE — TANIO
KOSEWSKI
JERUZOLIMSKA 27-0
EuZ. od 1896

MEBLE wykonane solidnie z najlepszych materiałów
Z. PIETRUSZEWSKI
CHŁODNA 19.
Ceny niskie zyczącym spłatv.

MEBLE WŁASNEJ WYTWÓRNI gotowe i na zamówienia. CENY NAJNIŻSZE
NOWY ŚWIAT 12

MEBLE J. Fojel
NOWY ŚWIAT 54. BIAŁOLECKA 6.
Poleca meble gotowe i na zamówienia Wyrób własny. Ceny fabryczne.

SKŁAD FABRYCZNY
MEBLE B. PRZYBYSZ
NOWY ŚWIAT 34
Poleca meble gotowe i na zamówienie CENY FABRYCZNE DUŻY WYBÓR

OBUWIE

F. KIELISZEK
Warszawa, ul. Chmielna 4, tel. 258-50.
Poleca znane ze swej dobroci, obuwie damskie, męskie i wojskowe

Obuwie dziecięce uczniowskie i ortopedyczne mocne poleca
J. BRANDYSIEWICZ
Warszawa, Króla Alberta I. Nr. 8 (dawniej Niecała)

MAGAZYN OBUWIA DZIECIĘCEGO I DLA MŁODZIEŻY
J. Bocheński i Fr. Raczek
Warszawa
Nowy Świat 1 (przy pl. Trzech Krzyży)

OPTYCY

MAGAZYN OPTYCZNY
Ryszard Łęczyński
MARSZAŁKOWSKA 65

OSWIETLENIOWE ARTYKUŁY

Wszelkie artykuły oświetleniowe na elektryczność — naftę — spirytus. Zyrandole, kinkiety, grzejniki, lampy spirytusowe, naftowe amerykańskie „Diamond” i generatory do nich. Szkła do lamp Petromax. Świeczniki i kandelabry kościelne, kucharki Gratz i Emes — Atis. Porcelana — szkło — aluminium.
D./T.-H. Inż. S. MUSZYŃSKI
CHMIELNA 36, telefon 506-18 165

PARASOLE

WYTWÓRNIA PARASOLI męskich i damskich
I. GOSTKIEWICZ
Kredytowa 5 Telefon 297-18

PIÓRA WIECZNE

PIÓRA WIECZNE
REPARUJE SPECJALNY ZAKŁAD
W. GARBINSKI
MARSZAŁKOWSKA 119.

PŁÓTNA SKŁADY

PŁÓTNA
ścierki, ręczniki, obrusy, koce, kołdry, bielizna pościelowa, fartuchy i t. p. bardzo tanio poleca
SKŁAD WYROBÓW WŁOKIENNICZYCH
wł. L. SZCUBIAŁ
ul. Bracka 18 tel. 516-02
Warszawa

PŁÓTNA BIELIŻNIANE
Stołowe: białe, kolorowe. Pościelowe: różnych fabryk. Płaszcze, ręczniki kąpielowe, kapy pikowe, drelichy i t. p.
Skład płótna
MAGAZYN JAROSŁAWSKI
N. HARTFIEL
Marszałkowska 136 róg Ś-to Krzyskiej
tel. 6.71-17

PODRÓŻNE PRZYBORY

WALIZY NESESERY GALANTERIA SKÓRZANA
J. Wasiński
ceny niskie
Warszawa Chmielna 14
Honorujemy czek! Sp. Tow. Kupc. Pol.

POGRZEBOWE ZAKŁADY

Dbałością urzędzenia uroczystego pogrzebu, zaufaniem klienteli cieszy się najtaniej ZAKŁAD POGZEBOWY
P. W. ŁOPACKIEGO
Plac Zamkowy Nr. 15, telefon 6.75-06. Filja Plac Trzech Krzyży Nr. 14, tel. 9.88-06 (czynna całą dobę)
załatwiają sumiennie i taktownie pogrzeby, przewozy i ekshumacje zwłok w kraju i zagranicą. Wielki wybór z własnych fabryk, trumien metalowych, sosnowych i dębowych, oraz fabryczny skład wianków metalowych. Własnych 10 karawanów samochodowych i 6 karawanów konnych
Wyczerpujące kosztorysy i informacje bezinteresownie. 477

RAMY I OBRAZY

PRACOWNIA RAM, ROBÓT POZŁOTNICZYCH KOŚCIELNYCH I SALONOWYCH
OPRAWA OBRAZÓW
J. CIESIELSKI
Warszawa, Zgoda 3 (sklep) Tel. 628-16

REKAWICZKI

Wykwintne rękawiczki męskie, damskie w najnowszych fasonach poleca
„HELENA”
Marszałkowska 104 róg Widok

„B. MIDDUJSZEWSKI”
wł. J. Thommę
Wytwórnia rękawiczek i sprzedaż pończoch. Ceny konkurencyjne.
Złota 16. 579

SKORZANA GALANTERIA

TOREBKI DAMSKIE, GALANTERIA SKÓRZANA, WALIZY, NESESERY
J. Kuczmierowski
108, MARSZAŁKOWSKA 108 (róg Chmielnej)

SPORTOWE PRZYBORY

Tanie przepisowe ubiory gimnastyczne, mundury P. W. i harcerskie. Wiatrówki od 8 zł. w dużym wyborze. Wszelki sprzęt sportowy. Skład główny książki: O chrześcijański i polski charakter harcersstwa.
Skład przybor sportowych
Zofii Uhmowej
ZORAWIA 3.

WSKAŻE CI POLSKIE ŹRÓDŁA ZAKUPÓW

Dalszy ciąg Inform. Firm Chrześc.

SZKŁO

J. DUDAŁO

Marszałkowska 104, tel. 506-91
Szkoła, porcelana, kryształ i różna
galanteria krajowa i zagraniczna.
Lustra, szyby, szlifiernia szkła,
podlewnia luster.
Ul. Widok 26, tel. 634-07 529

TAPCZANY

TAPCZANY HYGIENICZNE,
tapicerskie kozetki poleca wytwórnia
E. Pietruszewski Nowogrodzka 36
Ceny niskie Zyczącym spłaty.

UBIORY MĘSKIE

Magazyn ubiorów męskich, uczniowskich
oraz przepisowe mundurki dla uczniów
poleca
FR. RĘKAWEK
ul. Elektorska 47, tel. 543-66.

UCZNIOWSKIE UBIORY

PRACOWNIA
UBIORÓW
UCZNIOWSKICH
JOZEF LENC
MONIUSZKI 12 tel. 258-01,
Duży wybór garderoby gotowej uczniow-
skiej i męskiej.

ZAKŁAD ZEGARNIARZOWSKI
T. GAŁECKI
Jasna 8 tel. 656-74 WARSZAWA

St. LEO

Warszawa — Szpitalna 9, tel. 507-89

Ubrania uczniowskie, męskie
gotowe i na zamówienia
Ceny b. niskie. Robota solidna.

WAFLE

Wafle i ciastka wafłowe
f. W. Czerniawski

WARSZAWA, S-TO KRZYSKA Nr. 7
Kantor sprzedaży w podwórzu 459

WŁÓCZKI I WELNY

NAJLEPSZE WŁÓCZKI I WELNY
do robót ręcznych

POLECA:
I. FILIŃSKI
Warszawa, N. Świat 32, róg Pierackiego.
Marszałkowska 153 — Marszałkowska 74
NAUKA ROBÓT BEZPŁATNIE

ZEGARY

EGZYSTUJE 63 LAT

W. GRABAU

ZEGARMISTRZ N. ŚWIAT 70

ZEGARY

ZEGARKI

BUDZIKI

PRACOWNIA REPERACYJNA

453

Tabela wygranych Loterji Państwowej

(Nieurzędowa)

(Tabela nieurzędowa)

Wczoraj w 12-ym dniu ciągnięcia IV
klasy 33-ej Polskiej Państwowej Loterji
Klasowej padły wygrane następujące:

Zł. 1.000.000 na nr. 163490.
Zł. 10.00 na n-ry: 24603 26222 93250
168651
Zł. 5.000 na n-ry: 1877 73191 126293 136841
162337
Zł. 2.000 na n-ry: 14405 39229 50261 52063
57928 59485 59611 70536 78470 91613 95144
96342 101085 102952 117813 115323 150674
157177 181469 183589
Zł. 1.000 na n-ry: 6990 7481 10425 14345
30174 30350 34536 34682 37855 48923 471937
48306 50135 58491 61237 64790 66601 71937
73059 76420 85890 90915 91465 92728 97816
103149 116736 118211 124495 125458 127182
130058 135004 136007 145643 152878 153169
1562279 162009 171581 173340 181516
181600.

W dniu wczorajszym w jednej z kolektur
warszawskich na Nr. 163490 padła
wygrana 1.000.000 zł. Jest to największa
wygrana 4-tej klasy 33 loterji z pośród
ogólnej liczby w tej klasie 3324 losów. Do
sprawy podziału, jak również ilości wy-
granych powrócimy w dniach najbliż-
szych

Strzelcy pomagają Żydom

w wyyskiwaniu Polaków

Dowiadujemy się o fakcie następują-
cym:

Przy ul. Nowolipie 12 w Warszawie
mieści się „Krajowa Pakownia Kolonial-
na — „Kapeczka”. Firma ta, której wła-
ścicielami są dwaj Żydzi: Neuman i Glo-
bis, zajmuje się handlem herbatą, kawą
i innymi towarami kolonialnymi.

Inkasenci i akwizytorzy, zatrudnieni w
firmie, wyłącznie Polacy, pracują na tak
niskim procencie, że ich zarobki tygo-
dniowe sięgają zaledwie 6 do 10 złotych.

a prowizja miesięczna nie przekracza 60
zł. Nie są oni też ubezpieczeni, gdyż fir-
ma żadnych ubezpieczeń „nie uznaje”.

Wobec takiego stanu rzeczy, pracow-
nicy — Polacy w liczbie 22 osób, zażądali
ustalenia zarobków na przynajmniej
100 zł. miesięcznie, oraz uregulowania
spraw ubezpieczeń. Odpowiedziano im
wówczas, że pertraktacje podjęte zosta-
ną wtedy, gdy inkasenci zwrócą firmie
rachunki.

Kiedy pracownicy to uczynili, wów-
czas usunięto ich z lokalu i nie chciano
z nimi wogóle rozmawiać.

Firma „kupiecka” zwróciła się do od-
działu Związku Strzeleckiego przy ulicy
Karolkowej, który przysłał grupę strzel-
ców pod „dowództwem” niejakiego Gost-
kowskiego.

Strzelców tych zatrudniono jako akwi-
zytorów i inkasentów firmy, przyczem
zagwarantowano im po 5 zł. dziwnki.

Pracownicy — Polacy, zatrudnieni w
owej firmie zostali na bruku.

Wielka afera przemysłowa

Głównymi sprawcami znowu Żydzi

Prokurator 19 rejonu S. O. prowadzi
dochodzenie w związku z wykryciem
przez Ekspozyturę Straży Granicznej w
Warszawie wielkiej afery przemysłowej.
Mianowicie, Straż Graniczna zwróciła
uwagę na przesyłki, przychodzące na
dworzec Wileński, deklarowane jako o-
woce, adresowane na nazwisko Francisz-
ka Mężyńskiego (Smocza 8). Przesyłki
te były wysyłane z Wilna, przyczem, ja-
ko nadawca, figurował również Franci-
szek Mężyński. Odbierane paczki M. do-
starczał do sklepu Tauby Brylant (Ko-
szykowa 54). Ostatnia paczka ważyła
129 kg. brutto i również została odebra-
na przez Mężyńskiego, jako rzekomy
transport jabłek. Po wkroczeniu do skle-
pu Brylantowej Straż Graniczna stwier-
dziła, iż w paczce znajdował się pieprz.
Bliższe dochodzenie wykazało, iż pieprz
zakupywano w Druskiénikach u Chas-
kiela Gorzańskiego przy ul. Wileńskiej.
Mężyński był ekspedjentem Brylantowej.
Wyparł on się zupełnie udziału w aferze,
jednak syn Brylantowej, Pesach, podczas
śledztwa przyznał się, że Mężyńskiego
posyłał po odbiór paczek. Dochodzenie
na miejscu w Druskiénikach wykazało,
iż pieprz przedostawał się do Polski
przy udziale wieśniaka, który mieszka
na samym pograniczu i posiada grunta
po obu stronach granicy, co ułatwia mu

uprawianie kontrabandy. Pejsach Bry-
lant został aresztowany, a następnie
zwolniony po złożeniu kaucji w wysoko-
ści dwóch tysięcy zł. Gorzański i Mę-
żyński oddani są pod dozór policji. Wła-
ścicielka sklepu również jest pociągnię-
ta do odpowiedzialności karno - skarbo-
wej. (Om)

Baczność narodowcy!

Kurs dla nowych członków S.N.

W środę, dnia 25 września b. r. o godz.
7 min. 45 w. w lokalu przy ul. Złotej 30
m. 37 odbędzie się zebranie kursu dla
nowowstępujących do Stronnictwa Na-
rodowego. Referat p. t. „Zagadnienie go-
spodarcze” wygłosi delegat Zarządu,
Sympatycy, chcący się zapisać na człon-
ków, proszeni są o przybycie na ze-
branie.

Zebranie koła S.N. im. R. Dmowskiego

W dniu 19 b. m. odbyło się przy
szczernej wypełnionej sali zebranie koła
Stronnictwa Narodowego im. Romana
Dmowskiego. Przemawiali koledzy Ce-
dro i Ługowski. Wywody obu mówców
spotkały się z żywym uznaniem zebranych.
Po skończeniu zebrania odispie-
wano Hymn Młodych. Rozchodzono się
w nastroju zapału do dalszej walki o
Wielką Polskę.

Przebrany w mundur wojskowy

W barze „Ursus” zdemaskowano jed-
nego ze stałych klientów, przychodzą-
cego w mundusze wojskowym i tytułowa-
nego przez znajomych porucznikiem.
Ponieważ pomiędzy właścicielem baru a
rzekomym porucznikiem doszło do o-
strego zatargu na tle niepłacenia rachun-
ków, zatelefonowano do komendy mia-
sta, skąd przysłany oficer żandarmerji
zdemaskował oszusta. Był to, jak się o-
kazało, Adam Turczyński, nie mający nic
wspólnego z wojskiem.

Dokładne wyniki zawodów balonowych

Komunikat PAT o zwycięstwie

Urzędowa PAT donosi:

Według nieoficjalnych danych, w te-
gorocznych zawodach o puchar Gordon-
Bennetta największą odległość osiągnął
kpt. Zbigniew Burzyński i por. Władysław
Wysocki na balonie „Polonia II”,
odległość ta w prostej linii od Warsza-
wy wynosi około 1620 kilometrów.

Osiągając zwycięstwo w tegorocznych
zawodach, kpt. Burzyński tem samem
zdobył dla Polski puchar „Gordon - Ben-
neta”, który poraż trzeci skolei przypad-
nie Polsce.

Następne miejsca w zawodach osią-
gnęli:

2) „Warszawa II” — z załogą kpt. Ja-
nusz i por. Wawrzczak — odległość ok.
1540 km.;

3) „Belgica” z załogą Demuyter Ernst
oraz Hofmans — odległość ok. 1448 km.;

4) „Erich Deku” (Niemcy) — z załogą
K. Gotze i Werner Lohman, odległość ok.
1360 km.;

5) „Kościuszko” (Polska) z załogą kpt.
Hynek i por. Pomaski, odległość około
1275 km.;

6) „Toruń” (Holandia) z załogą M. Ten
Bosch i van Tijen, odległość ok. 970 km.

7) „Maurice Mallet” (Francja) z za-
łogą Ch. Dollfus i P. Jacquet, odległość

ok. 744 km. (lądował 20 km. na półn.
wschód od Niezyna).

8) „Lorraine” (Francja) — załoga: Alb.
Boitard i G. Cormier, odległość ok. 730
km.;

9) „Bruxelles” (Belgia) — załoga: Phil.
Quersin i M. V. Schelle, odległość około
660 km.;

10) „Zurich 3” (Szwajcaria) — Er. Til-
genkamp i Fr. Michel, odległość około
580 km.;

11) „Alfred Hildebrandt” (Niemcy) —
załoga: Otto Bertram i Wilhelm Pehm,
odległość ok. 572 km.;

12) „Deutschland” — załoga: Eug. Stuber
i Schafer, odległ. ok. 543 km.;

13) „U. S. Nary” (St. Zjedn.), załoga:
Raymond Tyler i H. Orville, odległość
ok. 535 km.

Śmierć ofiary totalizatora

Wiadomości „ze stajni” okazały się fałszywe

Wczoraj w nocy w szpitalu Dzieciątka
Jezus zmarł 36-letni Bolesław Osiak
(Wspólna 46) lokaj Jerzego Żółkiewskiego,
generalnego pełnomocnika ordynacji
Nieświeskiej i Kleckiej, ks. A. Radziwiłła
oraz właściciela stajni wyścigowej.
Jak wiadomo, Osiak onegdaj wieczorem
otrul się esencją octową i pastylkami
sublimatu, których połknął dziesięć, po-
piając wodą sodową. Przewieziono go
niezwłocznie do szpitala Dzieciątka Je-
zus, gdzie żył jeszcze całą dobę. Na wiadomość
o wypadku przybyli do szpitala:
żona desperata Apolonja i jego chlebo-
dawca dyr. Żółkiewski. Przed śmiercią
zdążył Osiak złożyć wobec nich zezna-
nie o przyczynach rozpacziwego kroku.

W ciągu ostatnich miesięcy dał się
wciągnąć w niewłaściwe towarzystwo

swoich dalekich kuzynów trzech braci
Koperów, zamilowanych graczy w totali-
zatora i amatorów życia, opartego na
t. zw. „kombinacjach”. Niepoślednią rolę
w tych „kombinacjach” odegrał Osiak,
naciągany w najrozmaitszy sposób na po-
życzki, na płacenie rachunków w res-
tauracjach, wreszcie na totalizatora.
Koperowie informowali Osiaka o „pew-
niakach” i „fuksach”, zapewnijając, że
posiadają wiadomości „ze stajni”. Osiak
grał. Wreszcie przegrał nie tylko swoje
pieniądze, ale pewną kwotę, którą zain-
kasował dla chlebodawcy. To go pchnęło
ostatecznie do samobójstwa.

W szpitalu błagał lekarzy, by go ra-
towali, było już jednak zapóźno. Jesz-
cze jedna z ofiar totalizatora przyplaciła
zamiłowanie do hazardu życiem.

Straty, straty, straty

Nowy system leczenia chorych w Ubezpieczalniach

Dnia 1 października r. b. zamknięte
będą wszystkie ambulatorja lecznicze
(specjalistów) i dentystyczne Ubezpiecz-
czalni społecznej w Warszawie. Zamiast
porad u specjalistów w ambulatorjach
publicznych wprowadzone będą porady
u specjalistów jako lekarzy domowych
i u dentystów domowych w ich prywat-
nych gabinetach.

Wobec likwidacji ambulatorjów i przy-
chodni władze Ubezpieczalni stanęły
przed koniecznością wyprzedzenia urza-
dzeń medycznych i biurowych oraz
sprzętu lekarskiego. Urządzenia te kosztowały
miliony złotych. Pośpieszna i nie-
właściwa likwidacja tego majątku ruchomego
naraża Ubezpieczalnię na wielkie
straty. Jak slychać, Zakład ubezpieczeń
społecznych powołał ma specjalną komi-
sję dla zorganizowania racjonalnej wy-
przedaży ruchomości Ubezpieczalni war-

szawskiej.
W pierwszym stadium przeprowadzenia
reformy lecznictwa, Ubezpieczalnia w
Warszawie wynajęła kilkadziesiąt lokali
w różnych stronach miasta na t. zw. ma-
łe ambulatorja. Przystosowanie wynaję-
tych lokali do celów leczniczych pochło-
nęło znaczne sumy pieniężne, przyczem
właściciele domów zastrzegli się w kon-
traktach na'm, iż lokale będą im zwró-
cone w stanie umożliwiającym wykorzy-
stanie w celach mieszkalnych. Obecnie
Ubezpieczalnia asygnować musi znowu
poważne kwoty na nową przeróbkę opu-
szonych lokali. (pr)

Agencja, która podała tę wiadomość,
zaopatruje ją uwaga, stwierdzając, że
reforma lecznictwa w Warszawie została
przeprowadzona z inicjatywy i pod bez-
pośrednim kierownictwem wiceministra
opieki społecznej Jastrzębskiego.



Balon niemiecki „Erich Deku”, który
zdobył czwarte miejsce w zawodach o
puchar Gordon Bennetta.

Przepelnienie w tramwajach „Z”

Urzednicy, pracownicy, oraz młodzież
szkolna, podążający rano do pracy i do
szkół, między godz. 7-mą min. 30, a 8-mą,
zmuszeni są często zrezygnować z komu-
nikacji tramwajowej, gdyż tramwaje linii
„Z”, podążające ul. Okopową w stronę
Topolowej są przepelnione do ostatniego
miejsca. Należałoby uruchomić w tej po-
rze 3 — 4 wozy więcej.

Nauka chodzenia w szkołach

Jak się dowiaduje agencja PID mini-
sterstwo oświaty wydało zarządzenie do
kuratorjów w sprawie pouczania mło-
dzieży szkolnej o przepisach ruchu koło-
wego. Wobec zastraszającej liczby nie-
szczęśliwych wypadków w ruchu ulicz-
nym z małoletnimi, zaleconem zostało,
aby wychowawcy klasowi w szkołach
powszechnych i średnich pouczali mło-
dzież szkolną o konieczności stosowania
się do przepisów ruchu ulicznego. W od-
działach I i II tych szkół powszechnych
zasady ruchu ulicznego włączone mają
być do wykładów o kulturze z życia co-
dziennego przewidzianych programami
szkolnymi. (j)

Kronika wileńska.

JAKA DZIŚ BĘDZIE POGODA?

Naogół jeszcze dość pogodnie. Temperatura bez większych zmian.

Umiarkowane wiatry z południowosходу i południa. W Tatrach i na Podhalu wiatr halny.

DYZURY APTEK:

Dzisiaj w nocy dyżurują następujące apteki:
Miejska — Wileńska 23, Chomiczewskiego — W. Pohulanka 25, Chruszczickiego — Ostrobramska 28, Filemonowicza — Wielka 29.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

— Święto Chrystusa Króla. Ostatni odbył się w lokalu Instytutu Akcji Katolickiej zebranie księży proboszczów z poszczególnych parafii wileńskich w sprawie uroczystości podczas święta Chrystusa Króla, które przypada na ostatnią niedzielę października, czyli w dn. 27 przyszłego miesiąca. W wyniku obrad postanowiono w roku bieżącym urządzić obchody w ramach poszczególnych parafii.

Zebrań przewodniczył dyrektor Instytutu Akcji Katolickiej ks. Karfarski.

Z MIASTA.

— „Łańcuch szczęścia”. Od pewnego czasu, zapoczątkowany w Warszawie, krąży po Wilnie t. zw. „łańcuch szczęścia”. Jest to swego rodzaju loteria, w której wygrania, zapowiedzianych 15.000 zł. mogą się spodziewać jedynie naiwni. Ale czyż tych jest mało?

To też łańcuch zaczął obejmować coraz szersze kręgi, a znaleźli się i tacy, którzy poczęli, dla uprzyśpieszenia akcji, zamawiać druki.

W sobotę dwie drukarnie wileńskie takie druki wykonały, jednak starosta grodzki, dopatrując się w wydaniu tych druków cech przestępstwa, przewidzianych przez art. 155 k. k. zarządził ich zajęcie.

„Łańcuch szczęścia” tym razem szczęścia nie miał.

— Walka z żebractwem. Starostwo Grodzkie ukarało wczoraj za uprwanie zachwale i natrętną żebraninę kilku niepoprawnych żebraków aresztem bezwzględny.

Pomimo przeprowadzonej niedawno przez władze administracyjne akcji usuwania żebraków z miasta, co na pewien czas uwołniło ulice od tej plagi, zjawiska zachwale żebraniny stają się coraz częstsze.

KRONIKA POLICYJNA.

— Okradziony w podejrzanym lokalu. Przybyły do Wilna z prowincji niejaki I. S. zameldował policji, iż w czasie pobytu w domu Nr. 16

przy ul. Safjannej skradziono mu z kieszeni marynarki 70 zł. Poszkodowany o kradzież podejrzewa właściciela lokalu. Policja prowadzi dochodzenie.

— Nożownictwo. Na rogu ul. Miłosiernej i Safjannej powstała pomiędzy Franciszkiem Puraszewskim (ul. Potok 30), a Wacławem Grymowiczem bójką, w czasie której ostatni został ciężko poranny nożem. Ofiarę nożownictwa opatrzył lekarz pogotowia ratunkowego.

— Nowy sukces „Merkurego”. Do mieszkania A. Wekslera przy zauł. Kazimierzowski dostało się nocy wczorajszej przez otwarte okno killek złodziei, którzy, korzystając z nieobecności domowników skradli garderobę, oraz bieliznę o ogólnej wartości przeszło 800 zł. W ogrodzie około domu złodzieje porzucili stare ubrania i próżną walizkę, z pozostałą zaś zdobyczą skryli się w niewiadomym kierunku.

Sprawdzone na miejsce wypadku pies policyjny „Merkury” poprawił wywiadówców w kierunku ulicy Subocz, gdzie w próżnej stodole znaleziono ukrywających się złodziei, przy których znaleziono skradzione rzeczy.

Sprawcami kradzieży okazali się: trzykrotnie karany Włodzimierz Hajduk, bez stałego miejsca zamieszkania, zawodowy złodziej, Percec Witkomir, zam. przy ul. św. Mikołaja 1, oraz Aleksander Bukiel, zam. przy ul. Wilkomińskiej 41—9. Wszystkich trzech osadzono w więzieniu śledczym.

— Włamanie się do Spółdzielni kolejowej. Wczoraj w nocy dokonano do sklepu Spółdzielni kolejowej przy ul. Nieswieskiej 4 włamania rabunkowego. Złodzieje, którzy dostali się do sklepu przez piwnicę, skradli 2 worki tytoniu, oraz różne artykuły spożywcze na ogólną sumę przeszło 1000 zł. W chwili, gdy obladowani kradzionym towarem opuszczali piwnicę, zostali spostrzeżeni przez dozorcę, który podniósł alarm. Pozostawiając więc przy wejściu kradziony łup, złodzieje rzucili się do ucieczki. Na skutek przeprowadzonego natychmiast dochodzenia zatrzymano dwu podejrzanych osobników.

— Nie pamięta, kiedy go okradziono. Posterunkowy II kom., będąc w patrolu, zajrzał do sieni domu Nr. 1 przy ul. Miłosiernej, gdzie spostrzegł śpiącego na kamiennej posadzce bez marynarki Jana Wasz-

Usiłował zamknąć współnika w więzieniu

Pomiędzy Aleksandrem Siedziukiewiczem, a Michałem Ananiczem, mieszkańcami wsi Zdany w powiecie dzisieńskim od dłuższego czasu istniały nieporozumienia na tle wspólnej dzierżawy ziemi.

Aby na kilka lat pozbawić się swego współnika Aleksander Siedziukiewicz w zamierze skierowania przeciwko Ananiczowi ścigania o czyn karalny w drodze sądowej, podrzucił na strych jego domu transparent komunistyczny, granat ręczny, oraz dwie broszurki komunistyczne. Działal w porozumieniu ze swoim sąsiadem Bazylim Adamowiczem, który za to otrzymać miał

odpowiednią nagrodę. Na skutek konfidencjonalnego doniesienia policji, po ujawnieniu podrzuczonych na strychu rzeczy, rzeczywiście wszczęto dochodzenie przeciwko Ananiczowi, któremu groziło za to więzienie. Dalsze śledztwo wykryło jednak, iż przedmioty te zostały podrzuczone. Podejrzony padł na Adamowicza, który przyznał się do winy podrzucenia transparentu rzekomo za namową Siedziukiewicza. Sąd Okręgowy w Wilnie skazał pierwszego na rok, drugiego zaś na półtora roku więzienia. W dniu przedwczorajszym Sąd Apelacyjny wyrok zatwierdził.

Napad rabunkowy na ul. Szkaplernej

W sobotę późnym wieczorem dyżurny posterunkowy, przechodząc ulicą Szkaplerną, natknął się na leżącego na chodniku nieprzytomnego osobnika z oznakami pobicia. Kararka pogotowia ratunkowego odwoziła go do szpitala św. Jakóba, gdzie ustalono, iż nazywa się Antoni Taraszewski, zam. przy ul. Zgoda 4. Po odzyskaniu przytomności oświadczył on, iż napadnięty został przez trzech nieznanych mu

osobników, którzy, rzekomo usiłując go powiesić, dotkliwie go pobili, oraz zrabowali mu 200 zł. W sprawie tej przeprowadzone zostało dochodzenie policyjne, podczas którego A. Taraszewski zeznał inaczej, mianowicie, że odebrano mu tylko 10 zł.

Istnieje podejrzenie, iż poszkodowany symuluje napad rabunkowy w celu ukrycia prawdziwych przyczyn zajścia.

Potajemny dom gry

Wczoraj w nocy wywiadowcy Wydziału Śledczego wkroczyli do mieszkania Wilhelma Litomskiego przy ul. Zamkowej 17, gdzie według posiadanych informacji miał mieścić się potajemny klub gry w lota.

W lokalu składającym się z dużego pokoju i kuchni zastano 25 osób. Przeprowadzone na miejscu dochodzenie ustaliło, iż jest to rzeczywisty klub w lota, ponie-

waż właściciel lokalu, aczkolwiek tłumaczył, iż jest to gra towarzyska, nie mógł wymienić nazwisk swoich gości.

Za jedną kartę płacono podczas gry po 20 i więcej groszy. Znaczny procent sumy w banku przeznaczony był właścicielowi lokalu.

Lota zakwestjonowano. Sprawę skierowano do władz odnośnych.

KRADNĄ KROWY I KONIE.

W nocy z 17 na 18 b. m. Wincentyne Jachowiczowej (Wilcza Łąka 10) skradziono krowę. Obecnie policja zatrzymała Andrzeja Jungielewicza ze wsi Buchta, gminy rzeszańskiej, Josela Jaisa (Gęsia 11) i Edwarda Jankowskiego (Wilcza Łąka 10) i oddała ich jako sprawców kradzieży w ręce władz sądowych.

Ostatnio skradziono z pastwiska kilka koni. Mianowicie zginęła klacz we wsi Suklino, gminy pliskiej, pow. dzisieńskiego oraz trzy konie we wsi Osanowo, gminy lebidziewskiej w pow. mołodeckim.

Teatr i muzyka.

— Teatr Miejski na Pohulance. Ostatni gościnny występ Marjusza Maszyńskiego. Dział o godz. 8-jej wiecz. po raz ostatni wystąpi gościnnie wybitny aktor scen warszawskich Marjusz Maszyński w świetnej komedii amerykańskiej „Wszystkie prawa zastrzeżone”. Ceny propagandowe.

— Pożegnalny koncert Janiny Kulczyckiej. Jutro o godz. 8-jej wiecz. odbędzie się koncert pożegnalny Janiny Kulczyckiej. W programie arje operowe, operetkowe i pieśni wybitnych kompozytorów. Ceny zwykłe. Kupony i znaczki nieważne.

— Teatr Muzyczny „Lutnia”. Dział o g. 8.15 w. ukaże się F. Szuberta „Domek trzech dziewcząt”.

Jutro grana będzie op. Lehara „Skowronek”. Ceny propagandowe od 25 gr.

— „Holenderka”. Przygotowania do wystawienia op. „Holenderka” zbliżają się ku końcowi. Premiera wyznaczona na piątek 27 b. m. Reżyseruje K. Wyrwicz-Wichrowski. Dekoracje Makojnika.

Polskie Radio Wilno

Poniedziałek, dnia 23 września.
6.30 Pieśń. Gimnastyka. Muzyka. 7.20 Dzień por. Muzyka. 7.55 Informacje. 8.00 Audycja dla szkół. 11.57 Cas i Hejnał. 12.03 Dzień pol. 12.15 Dawne i nowe operetki—Koncert. 13.30 Płyty. 15.15 Mała skrzyneczka — listy dzieci. 15.25 Życie kulturalne miasta i prowincji. 15.30 Lekka aud. muzyczna. 16.00 Lekcje języka niemieckiego. 16.15 Płyty. 16.45 Bilans wakacyjny—skecz. 17.00 Estetyczne urządzenie wnętrza — pog. 17.15 Minuta poezji. 17.20 Kwintet op. 39 Grażyny Bacewiczówny. 17.40 Płyty. 17.50 Wędrowni po pokoju — pog. 18.00 Pieśni amerykańskie w wyk. Janiny Kay-Kuczynskiej. 18.40 Koncert dla młodzieży. 19.00 Litewski odczyt ekonomiczny. 19.10 Józef Konrad (Korzeniowski) w życiu prywatnym — felj. 19.20 Chwilka L. O. P. 19.25 Koncert reklamowy. 19.35 Wiadomości sportowe. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 Muzyka lekka. 20.45 Dzień wiecz. 20.55 Obrazki z Polski współczesnej. 21.00 Recital fort. Karola Kleina. 21.30 Wieczór lit. poświęcony Jerzemu Złatuskiemu. 22.00 Koncert symf. 23.00 Kom. met. 23.05 Płyty.

PODPALENIE Z ZEMSTY.

Policja ustaliła, że podpalenia stert w majątku Postawy, o czym pisaliśmy niedawno, dokonał Witalis Janowski, służący Józefa Klepca ze wsi Szurpiki, gminy postawskiej. Janowski wyprowadził konie na pastwisko i pozostawił je bez opieki. Konie wyrządziły wiele szkody na polu dworskim i właściciel ich, Klepiec musiał zapłacić przy odbiorze zajętych koni zł. 10 za wyrządzone szkody. Klepiec potracił tę sumę służącemu, który mszcząc się, podpalił sterty. Janowskiego osadzono w więzieniu wileńskim, na Łukiszkach.

REWJA

Balkon 25 gr. Program Nr. 40 p. t.:

„Europa płonie”

REWJA W 2 CZĘŚCIACH I 16 OBRAZACH

Z udziałem ulubieńców Wilna: K. Ostrowskiego, Basi Relskiej, Mary Zejmowny, Gronowskiego, Czerwińskiego, Jaksztasa. Atrakcje: „Nemezis”, „Babie lato w Bernardynie”, „Cajnik mnie kochanku”, „Kiedy Wanka idzie w tan”, „Gdy Hiszpanka kocha”, „Europa płonie”. Autorzy i kompozytorzy: Szelechter, Ostrowski, Stawek, Abraham, Kropiwicki, Katz i inn. Codziennie 2 seanse: o 6.30 i 9 wiecz. W niedzielę i święta 3 seanse: 4.15, 6.45 i 9.15 W soboty kasa czynna do godziny 10-jej wiecz.

HELIOS

Premjera.

Film, który porywa widzów!

„WALC WIOSENNY”

na tle motywów muzyczn. JOHANA STRAUSSA. W rol. g. Szöke Szakall (znakomity komik), Adele Kern (ulubienka Wiednia) oraz Hans Thimig. Upojne melodie, urok i czar Wiednia. Film mówiony w języku niemieckim. Nadpr.: Atrakcje. Poec o 4, 6, 8 i 10.20.

PAN

OSTATNIE DNI Uwaga Rodzice i Dzieci

Dzisiaj wyjątkowy film i cudowny nadprogram — dla wszystkich:

„LEGJON NIEUSTRASZONYCH”

(WALLACE BEERY) oraz Kolorowa KOMEDJA W 2 aktach „Wesoły biegun” i najś. aktualja

CASINO

Dla młodzieży dozwolony!

Przebój wysw. się z kolosalnym powodzeniem!

Zachwył rozentuzjasmowanej publiczności! Film dla wszystkich!

„SEQUOIA”

Cudowny dodatek KOLOROWY oraz aktualja w nadprogramie

PRACY przy gospodarstwie domowym: szycia, reparacji, pielęgnowania chorej, czy jakiej innej lub o pomoc materialną, choćby najskromniejszą prosi starsza samotna osoba, znajdująca się w krytycznym położeniu. Lask. zgł. Adm. „Dz. Wil.” dla M. W. lub Łotoczek 1—36.

O. Matkiewicz
dawn. J. K. Gorzuchowski
WILNO,
ZAMKOWA 9

poleca w dużym wyborze zegary i zegarki od 5 zł. wwyż oraz wykonywa wszelkie reperatury w zakresie zegarmistrzostwa wchodzące. Ceny dostępne.

Perfumy wody kolońskie, przyrządy do golenia oraz wszelką galanterję i inne towary należy nabywać tylko w chrześcijańskiej firmie

„LUDWIK” Zamkowa 12
vis a vis Skopowki

Tam wielki wybór i ceny bardzo dostępne

SKŁAD APTECZNY, PERFUMERYJNY I KOSMETYCZNY
Prow. Farm.

WŁ. NARBUTA
właściciela apteki przy ul. Świętojańskiej. Wilno, ul. 8-to Jańska 11. Tel. 4-72.

POLECA:

- 1) Wszelkie ziola i herbatki lecznicze.
- 2) Odżywki krajowe i zagraniczne.
- 3) Chemikalja techn. i do fotografii.
- 4) Pastyłki, sole i wody mineralne.
- 5) Sole i ekstrakty sosn. do waniań.
- 6) Środki dezynfekcyjne.
- 7) Artykuły opatrunkowe i do pielęgniarstwa chorych.
- 8) Perfumerja i kosmetyka.
- 9) Galanterja apteczna.
- 10) Artykuły gospodarstwa domowego.
- 11) Środki do walki z robactwem.
- 12) Wszystko do wyrobu win owocow.

Ceny na wszystkie towary przystępne.

DARMO DAJEMY

50 NAJLEPSZYCH PRZEPISÓW do konserwowania owoców, jarzyn, grzybów etc. przy zakupie gwarantowanych słoików do zapraw

„Irena” „Irena-Patent”
Żądać we wszystkich sklepach. Skład fabryczny na województwo północno-wschodnie

D/H. „T. ODYNEC”
wł. I. MALICKA,
Wilno, ul. Wielka 19, tel. 4-24.
Poszukujemy przedstawicieli i komisantów.

CZY JESTEŚ JUŻ CZŁONKIEM L. O. P. P.

Mieszkania i pokoje

TANIO! PREDKO! SOLIDNIE!

wyszukuje mieszkania BIURO

POSREDN. MIESZK. „Uniwersal”
zostało przeniesione na ul.

MICKIEWICZA 30. tel. 22-11.

Biurowo przyjmuje zgłoszenia wolnych mieszkań i pokoi meblowanych. Oplata od P. T. Właścicieli nieruchomości po wynajęciu.

Lokal

3 pokojowy odpowiedni na biuro i pracownię w centrum do wynajęcia. Adres i informacje w Admin. „Dz. Wil.” 105-4

Poszukuje 3 pokoje z kuchnią, wygodny, słoneczny, ciepły. Zgłosz. pisemne „Miernicy” do „Dz. Wil.” 28-1

NAUKA.

W ZAKRESIE pierwszych klas gimnazjum nowego typu przygotowuje inteligentna panienska za utrzymanie i mieszka wędlin, poszukuje nie. Język niemiecki. Lask. zgłoszenia do Adm. „Dz. Wil.” dla M. Z., tamże adres.

STUCZACZ
Konserwatorium Muzyczne w Wilnie udziela lekcji gry na skrzypcach. Adres: ul. Szkaplerna Nr. 50-4. 26-4

STUDENT
U. S. B. udziela b. tanio korepetycji w zakresie gimn. Specjalność łacina. Adres: Robert Lipski, Bursa Akademicka, Bakszta 15, telef. 16-01.

POMOŻNY BLIŻNIM
WDOWA z trojgiem dzieci w bardzo ciężkich warunkach materialnych, uprasza o łaskawą pomoc w kupnie podręczników szkolnych. Łaskawe datki uprasza się składać w Adm. „Dz. Wil.”

BIEDNA,
od lat 20-tu znana Stow. Pań Miłosierdzia wdowa wola o pomoc w wykupieniu maszyny ręcznej siarogrowskiej za 25 zł. Córka ma chorą na otwartą gruźlicę. Położenie nad wyraz ciężkie, a będąc szwaczka z zawodu uratujemy ją, wykupując maszynę z lombardu. Prosimy choć o najmniejsze datki, składać w Administracji „Dz. Wileńskiego”, lub na Bakszcie 10-2, dla E. L.

JESIEN,
dni coraz chłodniejsze, uboga działka szkolna niema obuwia, ubrania, niema w czym pójść do szkoły.

PRACA.
Krawcowa poleca się do wykonywania wszelkich robót wchodzących w zakres krawiectwa damskiego. Wykona nie pierwszorzędne. Ceny niskie. Piwna 6 m. 24 w podwórzu. 160-2

CZY JESTEŚ JUŻ CZŁONKIEM STRONNICTWA NARODOWEGO

